

JASKÓŁKA ŚLĄSKA

Schlesische Schwalbe



Rybnik, Katowice, Chorzów, Mikołów, Świętochłowice, Siemianowice Śląskie,
Mysłowice, Jastrzębie Zdrój, Wodzisław, Pszczyna, Żory,
Tarnowskie Góry, Leszczyny-Czerwionka, Gliwice

Sierpień - wrzesień 1995

Ruch Autonomii Śląska zwraca się z uprzejmą prośbą, o wsparcie finansowe na działalność statutową naszej organizacji. Między innymi zamierzamy w bieżącym roku wydać zbiór najatrakcyjniejszych artykułów prasowych, opublikowanych i nie publikowanych, jak również ufundować sztandar Ruchu Autonomii Śląska.

Prosimy o życzliwe rozpatrzenie naszej prośby.
Podajemy nasze konto: Nr 322737-211972-132
Bank Przemysłowo-Handlowy Oddział Rybnik,
Plac Armii Krajowej 3.

Z poważaniem

Sekretarz Zarządu Ruchu Autonomii Śląska
Stefania Łabajowa

RUCH AUTONOMII ŚLĄSKA

Katowice, 29.06.95.

Stanowisko RAŚ w sprawie obchodów 75-tej rocznicy uchwalenia Statutu Organicznego Województwa Śląskiego.

Rada Naczelna RAŚ dziękuje Panu Marszałkowi Sejmiku Samorządowego Województwa Katowickiego za zaproszenie na Seminarium poświęcone tej doniosłej dla Ślązaków rocznicy. Jesteśmy stowarzyszeniem które jako pierwsze zacerpnięło inspiracji do reformowania ustroju społecznego z wzorców autonomii śląskiej. Dzisiejsze, coraz powszechniejsze przekonanie do potrzeby reform w oparciu o regionalizację państwa zrodziło się w wielu gremiach po zderzeniu z argumentacją programową RAŚ. Zwracamy się do Prezydium Sejmiku o uznanie 15-tego lipca br. dniem święta regionalnego. Odnosząc się do tamtego krótkiego okresu w historii Śląska w którym zapadły decyzje o autonomii, jak również do okresu funkcjonowania autonomicznego województwa śląskiego, chcemy podkreślić czynnik znacznego nacisku środowiska śląskiego na organa państwowe i jego wpływ na decyzje ustrojowe. U podłoża takich postaw leżało umiłowanie do naszej śląskiej odrębności, niespełnione od wieków i nieodparte pragnienie upodmiotowienia Śląska. Przemienne następujące procesy germanizacji i repolonizacji Śląska przekształcały się w przeszłości w zwykłą walkę o nadrzędność nad Śląskiem. Zawsze państwo we nadrzędności zataczały podmiot, czyli Śląsk, i zawsze wyrażały Ślązakom wiele krzywdy. Na te okoliczności bardzo rzadko zwracają uwagę historycy polscy. Po II-giej wojnie światowej repolonizacja Śląska, wg. dotkryny Zawadzkiej

go p/t „Śląsk daje siłę roboczą, a Zagłębie kady”, przekształciła się w proces wynarodowienia Ślązaków, uczyniła z nas obywateli drugiej kategorii, a ze Śląska kolonię wewnętrzną. Zewnątrzny dyktat nie uwzględniający interesów Śląska stał się treścią codzienności dla tego regionu w końcu XX w. Ten polityczny tragizm nie może trwać wiecznie!

Nadszedł czas, by przez upodmiotowienie obywateli, cywilizowanymi formami uczestnictwa we władzy, zastąpić destruktywne formy protestów, strajków i demonstracji ulicznych.

Przestaliśmy być perłą w koronie, spłot tragicznych wydarzeń wymusza integrację społeczną mieszkańców Śląska, musimy zbudować ustrój obywatelski i razem mocno nacierać na stołeczny bastion centralizmu dla wymuszenia reform. Śląsk jako organiczna część struktury przetrzennie-etynicznej Europy postrzegany jest z zewnątrz jako historyczny region europejski. Trwanie Ślązaków w śląskości jest powszechne, gdyż tylko śląskości na Śląsku jest wartościowa ponadczasowa.

W Niemczech odżywają stare, niespełnione przez same Niemcy w przeszłości, idee p. n. Freistaatstlesien. Nie wiadomo co się z tym kryje?

Przykłady wielu wyzwolonych narodów wskazują drogę poprzez niezależnienie ustrojowe i gospodarcze, a doświadczania europejskie podpowiadają ujęcie tych dążeń w strukturę federacyjną.

(dok. str. 2)

Czy Śląsk może ogłosić niepodległość?

Na tak postawione pytanie można różnie odpowiedzieć. Mając na uwadze najnowszą historię Europy odpowiedź ta jest twierdząca. Pamięć ludzka jest zawodna, ale gdyby jeszcze parę lat temu, ktoś chciałby ogłosić niepodległość np. Ukrainy, Litwy, Słowacji czy Chorwacji nazwany by został idiotą i awanturnikiem politycznym nie znającym realiów równowagi sił w Europie.

W momencie kiedy moi światu pilnują porządku w Europie w myśl przysłowia „lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu”, z garści jednego ze stróżów wylatuje stado wróbel.

W/w nowo powstałe państwa zawsze marzyły o własnej państwowości, ale układ jaltański wyładował się być niepodważalny dla Europy i świata. Na przykładzie Śląska należało by zadać pytanie: czy proces (najczęściej pokojowy) tworzenia się państw, które w przeszłości bliżej lub dalszej miały już swoją państwowość - został zakończony.

Spróbujmy odpowiedzieć czy obecnie Śląsk jako region w środku Europy jest zdolny utworzyć własną państwowość.

Z punktu widzenia dzisiejszej rzeczywistości jest to mało prawdopodobne. Co może się stać, gdy układ jaltański „legalnie” zostanie istnieć trudno jest powiedzieć.

Uwarunkowania historyczne, geograficzne i kulturowe przemawiają za utworzeniem silnego i spójnego euroregionu Śląskiego.

Region autonomiczny w środku Europy a nowe państwo to dwa różne problemy o charakterze międzynarodowym.

Specyfika demograficzna Śląska od setek lat ciągle się zmieniała, choć trzon rdzenną ludności zawsze wyróżniał się takimi cechami jak: wiara, pracowitość, sumienność, przestrzeganie prawa i porządku. Do w/w cech charakteru, które głęboko tkwią w genach Ślązaków należało by jeszcze zaliczyć lojalność wobec rządzących.

Każda rodzaka się państwowości zarówno w dalekiej przeszłości jak dzisiaj, oprócz warunków jakie musi spełnić jak: język, gospodarka, obronność, administracja, szkolnictwo itp., musi opierać się na charyzmatycznym przywództwie małej grupy, czy jednego lidera - przywódcy. Śląsk w przeszłości takich ludzi z różnych powodów nie posiadał.

Z okazji kolejnej rocznicy śmierci Wojciecha Korfańskiego te dyskusje nabierają sensu.

(dok. str. 2)

Stanowisko RAŚ...

(dok. ze str.1)

Wymienione okoliczności wystarczają na uzasadnienie naszych dążeń do regionalizacji, którą należy rozpocząć niezwłocznie od najbardziej dojrzałych w rozwoju części Polski.

Te dążenia są też przedmiotem działania powstałego jesienią ub. roku związku stowarzyszeń Pomorza i Kaszub, Wielkopolski, Podhala i Śląska pod nazwą Liga Regionów. Budowę nowego ustroju administracyjnego państwa należy bezwzględnie oprzeć o wyraźny zapis w konstytucji. Art. 12 p. 2 projektu konstytucji w brzmieniu, RP w granicach określonych ustawą zapewnia możliwość działania innych form samorządów”, jest zapisem niczego nie gwarantującym. Domagamy się wyraźnego zapisu w konstytucji zobowiązującego organy państwa do tworzenia regionalnych i powiatowych szczebli samorządów. W krajach o dużym dorobku i doświadczeniach podkreśla się, że solidne podstawy ustrojowe i stałe pilnowanie równowagi między samorządami terenowymi, krajowymi organami władzy i państwową władzą federalną są podstawą zdrowych stosunków społecznych.

Ruch Autonomii Śląska jest za utworzeniem regionu śląskiego z własną konstytucją. Wzorem przedwojennej autonomii powinien zaistnieć Sejm Śląski z prawem ustanawiania ustroju wewnętrznego. Skarb Śląski powołany do uprawiania własnej polityki finansowej w oparciu o wynegocjowane zasady dysponowania własnym dorobkiem jest nieodzowną instytucją autonomicznego regionu. Wojewoda śląski powinien być wybierany w wyborach powszechnych. Poparcie wyborów wzmacni jego rangę wobec władzy centralnej.

V-ce przewodniczący RN. RAŚ
Krystian Skupnik

Czy Śląsk może ogłosić niepodległość?

(dok. ze str.1)

W czasach, których działaliśmy i tworzyliśmy Korfanti byli niezmienne trudne dla niego samego i całej społeczności śląskiej.

Mądrość polityczna owocuje sukcesem gdy wyciąga się właściwe wnioski i błędów przeszłości.

Bogatsi o doświadczenia historyczne zadajemy sobie pytanie? Czy region śląski jest w stanie wyłuskać lidera - przywódcę, który byłby zdolny pociągnąć za tą ideą większość naszej społeczności. Ludzi charyzmatycznych z rodowodem śląskim dziś znaleźć będzie trudno. Trudność ta przede wszystkim polega na barku odwagi, aby wokół postaci zaufanej, pociągnąć zwolenników tej idei.

„Czy Śląsk może ogłosić niepodległość” - jest pytaniem na które na łamach „Jaskółki Śląskiej” należy odpowiedzieć, czy głębiej dyskutować.

Dyskusje te być może będą materiałem do przemyśleń dla działaczy społeczno-politycznych. Do głosu zapraszamy wszystkich, tych którym zależy na przyszłości Naszej Ojczyzny, jak i wszystkich przeciwników, którym wszystko co wiąże się ze Śląskiem, śląskością itp. po prostu przeszkadza.

ZW

W domu panował smutek. Coś odmieniło się w rodzinie nieodwołalnie. Bolało. Maluchy mniej świadomie zareagowały na tę tragedię. Rodzice? Ilekroć cierpieli żyjąc z raną, która nigdy się nie zablizniła. Aż do ostatniej świadomości.

Pozwól sobie na pewną dygresję.

Przy ulicy, na której znajduje się mój ojcowski dom, na odcinku dla 23 domów jednorodzinnych, z mieszkańcami których do wybuchu wojny, żyliśmy po dobrosąsiedzku, a często na stopie przyjacielskiej - zdarzyło się wiele tragedii przez kilka lat wojny. Na początku okupacji hitlerowskiej z dwudziestu trzech, sześć rodzin, musiało w ciągu 48 godzin opuścić swoje domy i przeprowadzić się na wskazane mieszkania, zawsze o niskim standardzie i ciasne. W przerazeni i panice owi sąsiedzi sprzedawali za bezcen lub darowali swój dobytek, czy w najlepszym razie oddawali na przechowanie.

Opuśczone domostwa zajmowali hitlerowcy, przybyli najczęściej z głębi Rzeszy Niemiec, dla pełnienia różnorodnych funkcji. Z sąsiadów w sąsiedztwie rodzin sześć było pro-polskich, czternaście śląskich i trzy hitlerowskie, z tym jedna fanatycznie - z bliskiego nam sąsiedztwa, z której rówieśnik mojego brata (również przedwojenny gimnazjalista), został przez męża swojej siostry, zastrzelony, w czasie ukrywania się przed powrotem na front z urlopu. Była połowa lutego 1945 roku z wojska radzieckiego wkroczyło do miasta w marcu.

Jedną z jego siostr była w SS, działającą z krakowskimi w akcjach wysiedleńczych, w cza-

nie aresztowań i innych represjach na tamtejszej ludności cywilnej. Wsławiła się okrutnością i bezwzględnością na tych terenach. W akcie zemsty latem 1944 roku, partyzanci tamtejsi napadli na samochód jadący polną drogą, w którym jechała z czterema SS - manami z tej grupy. Samochód został zmuszony do zatrzymania, obłany benzyną, podpalony i otoczony z bronią gotową do strzału. Wyrok podziemia został wykonany przy szczątkach. Nikt z piątki się nie uratował.

ŚLĄSK - ŚWIADECTWO CZASU

O tym przebiegu dowiedziały się wiele lat po zakończeniu wojny, zyskując tam znajomych.

Zelazna trumna z jej szczątkami został przewieziona na lawecie do domu rodzinnego, przy której do dnia pogrzebu pełnił straż SS - Mani. Nie wiem jak inni reagowali na to wydarzenie, ale mnie wówczas, paraliżowała przerażająca groza.

Wiele rzeczy nie mogłam pojąć. Ślązacy? Też Ślązacy. W dwudziestu trzech rodzinach, dwie zginęły w Oświęcimiu, jedna lub dwie w dwunastu, zginęły jako żołnierze niemieccy, cztery zostały przymusowo wywiezione na roboty w 1940 roku w głąb Niemiec, do końca wojny. Losy Ślązaków mieszkających załedwie, na około 1,5 km odcinku drogi za miastem!

Stefania Łabajowa

Spółeczeństwo i środowisko,

polsko-niemieckie analogie rozwoju społecznego, w oparciu o książkę „Deutsche und Polen - 100 Schlüsselbegriffe (Niemcy i Polacy - 100 pojęć kluczowych) München 1992, wydaną ze wsparciem Deutschen Polen - Institut Darmstadt.

Ideologiczny i polityczny podział Europy został przewyższony. Pozostały jednak liczne problemy, różnice mentalne, nacjonalna identyfikacja lub pamięć historyczna. Najnowsza historia przyczyniła się do wytworzenia dużo osądów winy, oskarżeń prób usprawiedliwień i uprzedzeń. Pomimo tego istnienie dziś szansa nawiązania nowego dialogu polsko-niemieckiego bez tabuizowania tematów i bez brania wglądu na uwarunkowania polityczne i ideologiczne. Autorzy przedstawionej książki, którzy w równej mierze reprezentują środowisko nauki polskiej i niemieckiej, postawili sobie za cel, przezwyciężyć wzajemną obcość i uwidocznić zasypane poczucie wspólnoty. Przy tym starano się unikać wywołania harmonii w miejscach, gdzie jej nie ma. Książka ta ma dopomóc przy wyrobieniu własnego osądu, pomimo do dzisiaj istniejących społecznych i ekonomicznych różnic obciążających dobrosąsiedzkie stosunki.

W prezentowanym tu opracowaniu przytaczam fragmenty kilku wypowiedzi autorów polskich i niemieckich dotyczące uwarunkowań społeczno-historycznych obu krajów. Zanim przejdę jednak do przedstawienia materiału, chcę zwrócić uwagę na pewien zasadniczy problem, jaki przebiega się przez teksty niektórych auto-

(c. d. str. 3)

Spółeczeństwo i środowisko

(dok. ze str. 2)

Ludność Górnego Śląska (pomijając ludność niemiecką) mówiąca gwarą śląską od początku wieku XX nie posiadała polskiej świadomości. Od wieku XIII datuje się oderwanie dynasti Piastów śląskich od związków z Polską, co połączone było z ich dobowolnym zniemieniem. Od tego czasu śląskie warstwy arystokratyczne były nośnikami kultury niemieckiej. Starostwa śląska ludność rodzima Śląska, która wywodzi się od plemienia Słężan (a nie Polan), tworzyła warstwę ludności wiejskiej bez posiadania świadomości i ambicji narodowych. Wyłamanie się z tego prostego środowiska wiejskiego połączone było z przejściem pod wpływ kultury niemieckiej. Z końcem wieku XIX ukazujące się lokalnie napięcie, które dziś w Polsce utożsamia się z objawami polskiego ruchu narodowego, nie miały takiego charakteru i często były inicjowane ze strony przybyłych z Galicji i Poznania polskich działaczy i dziennikarzy, których szerokie masy ludności Śląska nie akceptowały. Nawet w sprawie Powstań Śląskich należy dokładnie rozróżniać pomiędzy napływającą z terenów Polski agitacją narodową, wpływem kościoła, globalną sytuacją polityczną Europy wynikłą po roku 1918 połączoną z jawnym wsparciem Polski przez Francję (mającej głównie na celu osłabienie potencjału ekonomicznego Niemiec) a praktycznie nie istniejącą polską świadomością na Śląsku. W tym świetle wydaje mi się za słuszne stwierdzić, że utożsamianie Śląska z „terenami polskimi na przestrzeni wieków” jest niewłaściwe. I jeszcze jedno uściślenie: Śląsk z całym obszarem Górnego Śląska nie stanowił polskich terenów rozbiorowych. Mniej jasne i również kontrowersyjne wydaje mi się przyznanie terenów Prus Zachodnich (z miastami Gdańsk, Bydgoszcz, Toruń) jak również regionu Poznania w czasach rozbiorowych do terenów polskich. Na tych terenach od czasów wczesnego średniowiecza współżyły w zgodzie dwie grupy ludności: polska i niemiecka. Grupa niemiecka, która często liczebnie dominowała, wywierała silny wpływ na rozwój tych regionów. Np. w roku 1853 wynosił udział ludności niemieckiej w Prusach zachodnich 69%, a w 1971 r. w Poznańskim 41%. Przynależność tych obszarów do państwa Pruskiego, decydujący wpływ Prus na rozwój społeczny i panujące na nich mieszane stosunki etniczne również w zasadzie przekazy nazywaniu tych terenów na przestrzeni wieków XVIII i XIX „polskimi”.

W poniższym tekście oparłem się głównie o wypowiedzi autorów: Jerzy Szacki, Nora Kestler, Władysław Markiewicz i Thomas Schmid.

W licznych systematycznie przeprowadzanych badaniach rządko porusza się zagadnienia związane z uchwytnością różnic i podobieństw występujących pomiędzy poszczególnymi społeczeństwami. Kto rzeczywiście chce jakościowo opisać takie różnice i podobieństwa społeczne, potrzebuje wiedzy sięgającej daleko poza pole nauk społecznych. Pomocną przy analizie społecznej okazuje się literatura piękna, która odzwierciedla „duch narodowy”, dalej wzięć pod uwagę można prace fizyczne, często publicystykę lub też inne dyscypli-

ny naukowe. Szukając podstawowych zagadnień, które w swojej istocie rzeczy najlepiej oddają sedno rozpatrywanych uwarunkowań społecznych, napotyka się na pojęcie „mieszczaństwa”. W historii Niemiec stanowi ono zasadniczy element społeczny, w polskiej historii pojęcie to pozostaje niezapelnione i leży poza obszarem empirycznych realiów tego kraju. Mieszczaństwo występowało gdziekolwiek na zachodzie, do którego Polska chciała być przynależna, ale do którego nie należała, bo nie była kształtowana przez te wartości duchowe, które w procesie cywilizatorskim odgrywało mieszczaństwo zachodu. Pomimo uproszczeń występujących w tym sformułowaniu, wskazuje ono w istocie na to, że w Polsce nie wykształtowało się ten rodzaj kultury, który był w Niemczech na przestrzeni wieków podmiotem rozważań i ataków krytyki kilku generacji intelektualistów. W Polsce żaden poeta nie mógłby jak Goethe pisać: „Skąd mogłoby być wykształcenie wywozidzi, jak nie tylko od mieszczaństwa”. Charakterystyczną dla polskiej historii socjologicznej jest wrogość do mieszczaństwa, która ukazuje się w słowach Tuwina (1930 r.), „straszni, straszni mieszczaństwo”.

Polskie mieszczaństwo w formie szlachty żyło na wsi, chłopci do grupy „miejscowych” i stali poza obrębem pojęcia narodowej wspólnoty. W Polsce nie doszło do emancypacji chłopów, która jest charakterystyczna dla czasów reformacji w Szwajcarii i południowo-zachodnich Niemczech. Temu przeciwnie od wieku XVI rosło w Polsce przywiązanie chłopów do ziemi, jako osobista, administracyjna, sądowa i materialna zależność od swojego zarządcy - szlachcica, co tworzyło chłopięce poddaństwo. Jeszcze w wieku XV i XVI miasta przeżywały okres rozkwitu, jednak począwszy od wieku XVII zaczęły stopniowo upadać. Pozbawione władzy politycznej i osłabione wkraczały w okres ekonomicznego kryzysu w czasie kiedy na zachodzie miasta zaczęły się burzliwie rozwijać. Przyczynę tego szukać należy w polskiej demokracji szlacheckiej. Szlachcie polskiej udało się usytuować jako do króla niezależną, wpływową i liczną warstwę społeczną. Była ona gwarantem wolności i tolerancji i wielonarodowej koegzystencji. Rozbudowywując swoje przywileje hamowała jednak rozwój społeczny, wspierała i utrzymywała przywiązanie chłopów do ziemi i hamowała rozwój miast i wytwarzanie nowych warstw społecznych. Polska nacjonalno-rewolucyjna warstwa wieku XIX nie była w stanie sobie nawet wyobrazić, aby chłopom móc nadać równoprawienie. Przez to chłopci oddaleni zostali od walki zjednoczeniowej i narodowej niezależności. Krótko mówiąc chłopstwo nie należało do narodu, społeczeństwa, państwa. Dominowanie szlachty przeszkodziło w wytworzeniu warstwy szlacheckiej, która była również nośnikiem idei narodowo-wyzwoleńczej. Mieszczaństwo byli inni: Niemcy i Żydzi, którzy obdarowani zostali od polskiej korony i arystokracji pokazywanymi przywilejami i już wcześniej zostali ściągnięci do kraju. Ich zadaniem cywilizacyjnym było tworzenie kultury mieszczańskiej. Rozłamanie funkcji społecznych według

przynależności nacjonalnej doprowadził do tego, że w Polsce zaczęto uznawać mieszczaństwo za element polskiemu duchowi obcy. Krytyczna inteligencja, która w innych państwach Europy chroniła społeczeństwo mieszczańskie, w Polsce długo wspierała jeszcze ideały arystokracji. Polska inteligencja, która na emigracji zaznała dużo europejskich doświadczeń, posiadała otwarte spojrzenie na świat. Te impulsy nie docierały jednak do społecznej rzeczywistości kraju.

W wieku XIX tylko u nielicznych jednostek inspirowanych przez rozwój przykładu zachodnioeuropejskiego słabo rysowało się przekonanie o potrzebie wytworzenia średniej klasy mieszczańskiej i o historycznie ważnej roli cywilizacji miejskiej i przemysłowej. Tych krytyków polskiej rzeczywistości narodowej i zacołowania polskiej szlachty pojawiło się z końcem wieku IX coraz więcej, co nie dopomogło jednak zmieni tego stanu rzeczy. Z postulatów ideologicznych nie rezultowało wytworzenie nowej kultury a jedynie nowa mieszczańska świadomość, bez wsparcia nieobecnego mieszczaństwa. Jako nośiciel tej nowej świadomości występowała grupa polskiej inteligencji, która wywodziła się ze zubożałej szlachty i nie odróżniała się zasadniczo od jej romantycznych poprzedników, pozbawiona środków ekonomicznych i ograniczająca się zasadniczo do ideologicznego formuowania celów na przyszłość. Ale ten stan rzeczy nie był przez nich zwiniony. Przyczyna tego leżała nie tylko w zacołaniu rozwoju gospodarczego i anachronicznych stosunkach społecznych, lecz także w braku niezależnego państwa polskiego i polskiego szkolnictwa obejmującego wszystkie stopnie nauki. Tak np. państwo niemieckie troszczyło się o wprowadzenie nowoczesnej administracji, modernizację kraju i rozwój przemysłu. Każdy Polak, który przygotował do przezwyciężenia podziału Polski i do odbudowy wolnego państwa nie miał wyobrażenia o modernizacji kraju, a troszczył się jedynie o tradycje, uczucia i symbole. Polskie społeczeństwo pozostało aż do ostatnich lat społeczeństwem agrarnym.

Przez to, rozwój miast i prowincji wiejskiej był hamowany, nie doszło do wyważenia stosunków pomiędzy miastem a wsią, mieszczańskim a chłopem, co jest ale konieczne dla uduśnienia modernizacji kraju. Spotęgnowana industrializacja i modernizacja okresu międzywojennego tego nie zdołała zmienić. Centrum industrializacji jak np. Łódź otoczone było przez tereny czysto agrarne. Również przemysłowa modernizacja kraju powojennego reżimu socjalistycznego też nie przyniosła się do osiągnięcia większych zmian. Znowu nieznaczono tak przeciw słabą strefę mieszczańską i przez to przeciwdziałano osiągnięciu zrównoważonej modernizacji.

Pomimo tego, że w międzyczasie Polsce udało się tą pośrednią warstwę pomiędzy drobnomieszczaństwem a burżuazją wykształtować, dając się do dzisiaj zauważyć brak przemarszu świadomości i z tym związany brak przemian świadomościowych w stosunku do wartości mieszczańskich.

(c. d. str. 4)

Spółeczeństwo i środowisko

(dok. ze str. 3)

Stara polska mentalność przetrwała do dziś, co da się np. zauważyć przyglądając się nieufności jaką budzi przedsiębiorcza działalność poszczególnych jednostek w szerokich kręgach dzisiejszego społeczeństwa polskiego. W Polsce często spotykane tzw. „polskie targowisko” temu wcale nie przeczy, jako że w nim znowu biorą udział grupy z obrzeży społeczeństwa. Należy się jednak spodziewać, że nowa europejska orientacja ekonomiczna Polski doprowadzi do zmian w polskim sposobie myślenia. W tym procesie pogrzebane zostaną szczególnie i ostatnie pozostałości mentalności agrarno-feudalnej, dla której „godność ojczyzna” więcej znaczyła jak lojalność państwu a gwarantowany dobrobyt.

Niemcy cechuje prowincjonalizm z innych względów jak Polska. Berlin jako stolica Niemiec, jako centrum polityczne, kulturalne, społeczne, nie wywodzi się z konieczności historycznych kraju, lecz został w drugiej połowie wieku XIX narzucony przez Prusy. Przez wieki od czasów wczesnego średniowiecza dachem obejmującym rozwój krajów niemieckich była uniwersalnie rozłożona niemiecka Święta Rzesza Rzymska, która tylko luźnie zakreślała strukturę państwową. We Francji od wieków panowało państwo terytorialne o centralistycznej organizacji, któremu podporządkowane zostały w całości jego prowincje, czego rezultatem jest silnie homogeniczne ciało społeczne. W Niemczech do tego nie doszło, co spowodowane zostało walką miast i wsi o wolności na szczeblu lokalnym, które to przeciwstawiało się rządzącemu się absolutyzmowi okresu rozpadu struktur średniowiecznych. Z tego rezultuje niemiecki „polityczny”, który rzadko występuje w Europie i który utrwalił regionalną różnorodność. Bez posiadane centrum zachowały się regionalne kultury i wzmocniły się regionalne centra. Różnice pomiędzy metropolią a prowincją nie były takie duże jak np. we Francji, prowincje zachowały swoje własne życie, cechy i struktury. Przez to, że w Niemczech występowało tak słabe dążenie centralistyczne, zostało to w czasie nacjonalizmu z taką bezwzględnością przeformowane. Już zjednoczone przez Bismarka Niemcy zdegradowały różnorodność „landów” do folwarku. To co do tej pory należało razem, zostało przez to rozłożone: demokracja i federalizm. Osłabienie regionalnego zróżnicowania zahamowało postępujące porównanie mieszczaństwa z ludnością wsi. Z doświadczenia nacjonalistycznego do władzy wybladała kultura chłopstwa i zastąpiona została przez interesy rasowe. Prowincja niemiecka została zdyskredytowana.

Niemcy podobnie jak Polska nazywają siebie „narodem spóźnionym” i przynajmniej pod tym względem do roku 1871 Niemcy przechodzili z dużym opóźnieniem w stosunku do Wielkiej Brytanii lub Francji swoje specyficzne stadia rozwoju w sferze politycznej, społecznej i kulturowej. W Polsce ukazały się różnice objawy zacołania w stosunku do Europy zachodniej.

Jako syntetyczny wskaźnik stopnia modernizacji kraju służy stopień uprzemysłowienia. Zarówno Polska jak i Niemcy startowały na polu industrializacji w wieku XIX z pokaznym opóźnieniem. W Niemczech w porównaniu z Francją czy Anglią do roku 1873 rewolucja przemysłowa przebiegała powoli. Np. produkcja surowki żelaza roku 1840 wynosiła w Anglii 1.2 mil. ton, we Francji 0.4 i w Niemczech 0.2 mil. ton. Od lat 70-tych ubiegłego stulecia doszło w Niemczech do burzliwego rozwoju produkcji przemysłowej. W latach 1870-1890 w Anglii podwojono produkcję surowki żelaza, we Francji ją potrojono, zaś w Niemczech wzrost produkcji surowki był 14-sto krotny. Niemcy znajdowały się na drodze nie tylko swoje opóźnienie nadrobić lecz również w krótkim czasie wyprzedzić pozostałe kraje przemysłowe Europy.

Inaczej przedstawiała się sytuacja w Polsce. Rewolucja przemysłowa przyszła na ziemię dzisiaj polskie z różną szybkością, najszybciej jednak na Górny Śląsk, gdzie wydobyte węgla w latach 1852-1890 wzrosło 12-krotnie. Polska Kongresowa należała wprawdzie do najbardziej uprzemysłowionych obszarów cesarstwa rosyjskiego, ale tereny uprzemysłowione obejmowały tylko kilka wysp, w tym Warszawa, Łódź, Żyrardów, kęsp Dąbrowy, Staropola i Białogostoku. W pruskiej prowincji poznańskiej i na terenie Prus Zachodnich (okolicie Gdańska, Bydgoszczy) dominował drobny przemysł spożywczy. W Galicji występowało wydobywanie ropy naftowej. W całości jednak rozmiar przemian przemysłowych Polski Kongresowej i Galicji nie daje się w ogóle porównać z przemianami w Niemczech. Niemcy wykorzystując doświadczenia angielskie i francuskie ominięli popelnianie błędów i wprowadzili od razu najnowocześniejsze na tamte lata sposoby produkcji i zarządzania, co prowadziło do powstania ścisłego związku pomiędzy kapitałem produkcyjnym i finansowym. Również na ziemiach polskich w tym okresie doszło do zakładania spółek akcyjnych, syndykatów, karteli i koncernów, lecz ten rozwój przebiegał dużo wolniej jak w Niemczech i do tego promotorami tych przemian byli przede wszystkim kapitaliści niemieccy.

Cechą charakterystyczną procesu uprzemysłowania Niemiec był państwowy protekcjonizm, który przez to, że wzmacniał wyższy stopień wyższych stopni organizacji całego życia przemysłowego i efektywną kontrolę rynku, sprzyjał procesowi industrializacji i tendencjom monopolistycznym. Na tego rodzaju wsparcie na terenach podziałowych napotykała tylko ródka polska klasa przemysłowa. Innym aspektem szczególnym rewolucji przemysłowej w Niemczech było powołanie wieloletnich instytucji pomocy socjalnej. Niemcy czasów wilhelmskich zainicjowały bezprecedensowe wprowadzenie takich zabezpieczeń socjalnych jak kasę chorob, ubezpieczenie na wypadek kaleczności, bezpieczeństwo pracy, ochrona pracy kobiet i dzieci. Propagowany przez polskich pozytywi-

stów postulat pracy organicznej jako pracy nad budową fundamentów nowego polskiego społeczeństwa, nie wyparł jednak w społeczeństwie polskich rozpowszechnionej idei bohaterskiego społeczeństwa. W zamian za codzienną wytrwałą i zdyscyplinowaną pracę na rzecz dobra kraju, nadal największym uznaniem społecznym obdarzano patriotyczne nastawienie, gotowość do przelewu krwi i ofiary swojego życia.

Szczególnym charakterystycznym elementem uprzemysłowania jest osiągnięty stopień urbanizacji. I tak np. na Górnym Śląsku z początkiem wieku XX ponad 50% ludności żyło w miastach. W Polsce Kongresowej powstały tylko trzy okręgi o wysokim stopniu urbanizacji: Warszawa, Łódź i Sosnowiec. Do dużych miast zaliczyć trzeba Warszawę, Łódź, Kraków, Lwów i Poznań. Standard gospodarki komunalnej, kanalizacji i sanitarny miast był niski, najlepszy stan infrastruktury miejskiej osiągnięto w miastach terenów podziałowych Prus i Górnego Śląska. Poszczególne tereny podziałowe odróżniały się wyraźnie od siebie już pod względem wyglądu i architektury. Podczas gdy w Polsce Kongresowej i w Galicji w prawie wszystkich miastach i średnich miastach przeważały domy drewniane, dominowały na terenach podziałowych Prus i Górnego Śląska domy murowane. Ludność miast polskich stanowiła mozaikę etniczną. W Polsce Kongresowej stanowiła ją ludność polsko-żydowska, w Galicji polsko-ukraińsko-żydowska, w części pruskiej polsko-niemiecka, w niektórych miastach jak np. Lwowie współżyło harmonicznie z sobą tuzin różnorodnych grup etnicznych. Z powodu opóźnionej industrializacji Polski wieś i rolnictwo polskie pozostało w stanie strasznego zacołania cywilizacyjnego. Jedynym wyjątkiem stał się np. Lwówie współżyło harmonicznie z sobą tuzin różnorodnych grup etnicznych. Z powodu opóźnionej industrializacji Polski wieś i rolnictwo polskie pozostało w stanie strasznego zacołania cywilizacyjnego. Jedynym wyjątkiem stał się np. Lwówie współżyło harmonicznie z sobą tuzin różnorodnych grup etnicznych. Z powodu opóźnionej industrializacji Polski wieś i rolnictwo polskie pozostało w stanie strasznego zacołania cywilizacyjnego. Jedynym wyjątkiem stał się np. Lwówie współżyło harmonicznie z sobą tuzin różnorodnych grup etnicznych.

Spółeczność polską cechował (bez własnej winy i spowodowane opóźnieniem rozwoju społecznego) strukturalny nadmiar elementów konserwatywnych i feudalnych, cienka warstwa nowej klasy mieszczańskiej i bardzo nieliczna warstwa elity intelektualnej (inteligencja była bardzo rzadka), przy czym dużą masę tworzyły niewykształceni, zastraszeni przez biedę i wyszok chłopów, bez posiadania świadomości narodowej i świadomości własnej sytuacji socjalnej. Z końcem wieku XIX w Prusach zlikwidowano alfabetyzm, to do 50% ludności w Galicji i około 70% w Polsce Kongresowej nie umiała czytać i pisać.

W sumie można stwierdzić, że czasy rewolucji przemysłowej nie zbliżyły a oddalily od siebie i pogłębiły obojętność społeczeństwa polskiego od niemieckiego.

B.N.

(c.d. z nr. lipcowego)

Wynik jego kontroli antydopingowej był pozytywny. Ben musiał oddać złoty medal a zamiast sławy czekała go samotność i zszargana reputacja. To nie była jedyna afera dopingowa tej olimpiady. Na stosowaniu niedozwolonych sterydów przylapano również bułgarskich ciężarowców. Myślę, że po Seulu rozgłoszył się okres walki z dopingiem. Już na samych Igrzyskach w Seulu byli zawodnicy, którzy woleli nie zaliczyć wysokości czy też nie dobiec do mety udając kontuzję, gdyż obawiali się oni zastrzonej kontroli. To jest oczywiście tylko moje ciche zdanie na ten temat. A jak wystartowała polska reprezentacja na obiektach sportowych w stolicy Korei Południowej? Myślę, że dobrze, zdobyliśmy 19 medalii i jak sądzą wszyscy byli z tego dorożku zadowoleni. Był on chyba większy niż się spodziewano. Na temat mojego startu nie mam zamiaru się rozwodzić, ocenianie go tak sobie. Jedno jednak mogę powiedzieć, że 24 miejsce w stawce około 60 chodźarzy, okupilem potwornym zmęczeniem dając z siebie wszystko. Przed olimpijskim startem używałem butów firmy ASICS, sprawdzonych i rozchodzonych. W Seulu otrzymałem nowe buty Adidas, w których musiałem maszerować, mając po ukończeniu dystansu skarpki przesiąknięte krwią. Drogę z mety na głównej arenie na stadion boczny (ok. 400m) pokonałem w 40 minut, będąc kompletnie wyczerpanym. Następnego ranka obudziłem się z potwornymi zakwasami i obolałymi stopami. Tego dnia apel olimpijski słyszałem przez otwarte

Moja droga do Seulu

okno w moim pokoju, leżąc na łóżku. Ku memu zdziwieniu mój start został oceniony w miarę pozytywnie, dziękując mi za ambitną walkę na tyle na ile było mnie stać. Zbliżał się powoli koniec olimpiady. Dawało się wyczuć, że XXIV Igrzyska dobiegają końca. Coraz mniej sportowców można było spotkać na ulicach i w budynku głównym czyli w stółcówce. Część z nich odleciała po swoich startach do domów, nie czekając na ceremonię zakończenia. W powietrzu dało się wyczuć zbliżającą się jesień, żółte liście opady z drzew dając znak, że sportowe święto młodzieży z całego świata kończy się. Przed wyjazdem na stadion olimpijski by wziąć udział w ceremonii zakończenia Igrzysk, mieliśmy ostatni pożegnalny apel w wiosce olimpijskiej, w którym uczestniczył Aleksander Kwaśniewski. Prezes PKOl dziękował wszystkim za sportowe zaangażowanie oraz za sukcesy. Atmosfera była luźna, wszyscy byli weseli, nawet ci, dla których te Igrzyska nie były najlepsze pod względem sportowym. Ubrani ponownie w jasne garnitury pojechalismy na stadion olimpijski. Tym razem odbyło się bez oczekiwań na wejście na główną arenę. Pamiętam, że całą wielką watągą weszliśmy wycieczkami na bieżnię stadionu wydając z siebie okrzyki radości, wymachując kapelusami, chustami i czym popadło. Zrozpaczone były słaby porządkowe, gdyż nie mogły nad nami zapanować. Co prawda chcieli nas ustawić w grupy na murawie boiska, ale bez większego skutku. Po oficjalnych przemówieniach i zamknięciu XXIV Igrzysk Olimpijskich w Seulu przez Przewodniczącą MKOL Janę Antonii Samarą powoli całe płomienie unoszący się nad zniczem olimpijskim. Niebo nad stadionem za-

częły rozjaśniać sztuczne ognie i petardy, tworząc wspaniałe przedstawienie. Uczestnicy olimpiady żegnali się nawzajem, wypowiadając słowa „see you in Barcelona”. Rozpoczął się słone przedstawienia sportowej młodzieży, która opanowała w 100 procentach stadion olimpijski. Ludzie biegali ze sztandarami, manifestując swoją radość i przyjaźń. Muszę się pochwalić, iż również ja miałem zaszczyt pobiegać sobie z polską flagą w towarzystwie Marka Ebika oraz Kasi Weiss. Zdobyliśmy nawet podstawę znicza olimpijskiego, robiąc sobie nawzajem pamiątkowe zdjęcia. Po kilkudziesięciu minutach szalonej zabawy spoceni jak na zawodach skierowaliśmy się do tunelu stadionu, w ten sposób ostatecznie żegnając się z tym miejscem, możliwe że na całe życie. Wiedliśmy do autokaru, nie zważając na to, czy siedzi w nim ekipa polska czy niemiecka, czy amerykańska i wróciliśmy do wioski olimpijskiej.

Byłem jednym z nielicznych w naszej ekipie, mając przyjemność uczestniczenia zarówno w ceremonii otwarcia jak i zamknięcia Igrzysk Olimpijskich w Seulu. Pomimo, iż nie przywoziłem z Korei medalu, to jednak przywoziłem coś bardzo cennego coś czego nie da się wymienić za pieniądze, gdyż jest to bezcenne i pozostaje na całe życie. Myślę o wspomnie-

niach, które są prosto czynnikiem fantastycznym. Na zakończenie kilka słów nie związanych ze sportem. Przed wyjazdem do Seulu, przyszedł do mnie w Rybniku człowiek, który poprosił mnie o przyszłą. Tą przyszłą miało być przezwiezienie do Korei kilku książek i kaset magnetofonowych i tam na miejscu dostarczenie ich polskimi misjonarzowi rodem z Rybnika, który od dwóch lat był na misjach w dalekiej Azji. Oczywiście zgodziłem się, zabierając ze sobą paczkę. Na miejscu skontaktowałem się z Kaziem Abrahamczykiem, bo tak nazywał się wspomniany misjonarz i dostarczyłem mu przesyłkę. Był bardzo z niej ucieszony, jak również z faktu, iż spotkał kogoś z Polski i w dodatku z jego miasta rodzinnego. Ja również byłem zadowolony z naszej znajomości, gdyż Kazik okazał się fajnym kumplem i nieocenionym przewodnikiem po mieście. Byłem kilkakrotnie na wycieczkach po mieście, mogąc zobaczyć najciekawsze miejsca stolicy Korei. Widziałem wznoszącą się na wzgórze wieżę Namsan Tower, z której można zobaczyć panoramę miasta. National Treasure No. 1 czyli brama południowa, która była jedną z głównych bram wlotowych do Seulu oraz City Hall Plaza, to miejsca, które trzeba zobaczyć będąc w Seulu. Co jeszcze widziałem? Oczywiście potężną dzielnicę handlową z porządkowe, gdyż nie mogły nad nami zapanować. Co prawda chcieli nas ustawić w grupy na murawie boiska, ale bez większego skutku. Po oficjalnych przemówieniach i zamknięciu XXIV Igrzysk Olimpijskich w Seulu przez Przewodniczącą MKOL Janę Antonii Samarą powoli całe płomienie unoszący się nad zniczem olimpijskim. Niebo nad stadionem za-

no jest to bardzo dobre i bardzo drogie. Kazik zwierzył mi się, że przed pierwszą degustacją psa miał pewne opory, teraz z zadowoleniem przyjmując każde zaproszenie na ucztę, na której jest podane mięso z psa i zupa węzowa. Co kraj to obyczaj, dla nas wydaje się to niemożliwe jak można jeść psa, ale różne są gusta i apetyty. Skoro w Ameryce są smakosze mrówek i soku z dzidziwno, to dlaczego by na przykład nie jeść psa. Mój pobyt w Seulu kończył się. Nadszedł dzień 3 października, który oznaczał mój odlot do Polski. Najpierw na pokładzie Korean Air Lines poleciliśmy do Manili by tam po kilku godzinach oczekiwania na samolot KLM lecący z Sydney, odlecieć do Amsterdamu, lądując w Bakoku i Dubaju. Z Amsterdamu odlecieliśmy do Wiednia, by stamtąd zaliczyć ostatni etap podróży powietrznej z Seulu do Warszawy. Po kilkudziesięciu godzinach lotu wydławał się na Okęcie, lecz bez bagaży. One przyleciały kilka godzin później, innym samolotem. Po wyjściu z lotniska pojechałem razem z tenisistą stołowym Piotkiem Molendą na dworzec centralny, a stamtąd do Katowic. Do Rybnika do tarłem zmęczony i śpiący przywożąc ze sobą wodkę z korzenia żeńszienica i częśćkę Korei Południowej w mej pamięci.

Co w perspektywie całego życia znaczy wyjazd na olimpiadę i tytuł olimpijczyka?

Odpowiedź na to pytanie w moim przypadku jest trudna, gdyż za wcześnie jest jeszcze by jednoznacznie określić znaczenie tego tytułu w perspektywie mego życia. Swą karierę sportową zakończyłem stosunkowo niedawno, a moje dotychczasowe życie, choć przyniosło dużo doświadczeń sportowych, przeżył związanych z podróżami i poznawaniem ludzi, pomimo to uważam, iż mój bagaż życiowy jest stosunkowo niewielki by móc łatwo odpowiedzieć na zadane pytanie.

Kiedy stawiałem pierwsze kroki w sporcie, słowo „reprezentacja polski” było dla mnie magią, czymś co elektryzowało i powodowało chęć osiągnięcia olimpijskich szlifów. Oczywiście nie myślałem wtedy, że to moje odległe marzenie może kiedyś się zrealizować. Biorąc później udział w ceremonii otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Seulu, przypomniałem sobie moje marzenie sprzed paru lat i uświadomiłem sobie, że czasami nawet najskrytsze marzenia i sny mogą się spełnić.

Czym dzisiaj są dla mnie Igrzyska Olimpijskie?

Jest to osiągnięcie, które rzutuje na całą moją karierę, jest to fakt podsumowujący moją działalność sportową, jest wreszcie czymś co przekonywuje mnie, iż lata spędzone w sporcie nie były zmarowane.

Mimo, iż nigdy nie byłem medalistą olimpijskim, czy też bohaterem Igrzysk to jednak sam fakt udziału w tej najważniejszej sportowej imprezie na świecie, daje mi wiele zadowolenia, przywołując miłe wspomnienia i przeżycia. Gdyby urodził się na nowo, myślę, że moje kroki skierowałyby się również w stronę sportu.

Jacek Bednarek

(c.d. z nr. lipcowego)

Na zakończenie miał być sprawdzian wiadomości. Nie było. Potem, po powrocie dostaliśmy jedynie zaświadczenie w którym napisano, że kurs odbywał się w języku niemieckim, a uczestnik ukończył go z wynikiem pozytywnym. Zaświadczenia otrzymali oczywiście wszyscy kursanci.

Podobne manewrowania zauważyłam także na różnych egzaminach językowych. Znając język obcy doskonale, a nie będąc przez nikogo protegowanym, można było jako najwyższą notę otrzymać czwórkę z plusem, zaś protegowani różnych notabli otrzymywali wyłącznie piątki, niezależnie od znajomości języka. Potem wielokrotnie spotykałam na trasie pilotów i przewodników, mających bardzo niewielkie zasoby słów z języka obcego i męczących się z grupą a grupa z nimi.

Po powrocie z Berlina zaczęto mnie ponownie zatrudniać jako przewodnika miejskiego. Otrzymałam nawet grupę zagraniczną. Była już połowa marca (od listopada byłam bezrobotna). Ale teraz pracowałam codziennie. A 28 maja pozwolono mi jeszcze raz zdawać egzamin praktyczny z przewodnictwa terenowego.

Liwia Bazan

„Oto dwie trzecie mojego życia”

Egzamin ten zdałam z wynikiem pozytywnym. W maju otrzymałam dwa zawiadomienia o mających się odbyć tzw. „rozmowach konsultacyjnych” z przewodnikami i pilotami.

W wyznaczonym dniu, 30 maja - udałam się najpierw na „rozmowę” do PTTK, gdzie nie mieli żadnych zastrzeżeń - na wszystkie pytania odpowiadałam pozytywnie.

A potem poszłam na „rozmowę” do Orbisu. Obecni byli tam: dyrektor oddziału okręgowego Orbisu - Stefan Prus, szef pilotażu we wrocławskim Orbisie wspomniany już Szulczyński, przedstawicielka WKkFiT - Alicja Zielińska oraz przedstawiciel PZPR Ryszard Łopuszański.

Na wstępie dyrektor Prus spytał mnie, czy jeszcze prowadzę grupy z RFN. Odpowiedziałam, że tak. Wtedy spourpurowiał i stał się obelżywy, twierdząc że przynosił Orbisowi same szkody, a grupy Orbisu absolutnie sobie mnie nie życzą. Dzielnie sekundował mu w tym oczywiście Szulczyński. Odpowiedziałam, że jak sobie mnie nie życzą, to mnie w Orbisie nie muszą zatrudniać. Wszystkie inne biura podróży są zadowolone z mojej pracy i mogę tam pracować. Pytań żadnych nie zadano mi. Przedstawiciel PZPR oraz reprezentantka WKkFiT przylgali się temu biernie. Nie widziałam jeszcze wtedy nic o powiązaniach Orbisu z władzami politycznymi i z UB.

W parę dni potem ponownie zaczęto mnie szykanować. W pełni sezonu turystycznego otrzymywałam jedynie sporadyczne grupy krajowe oraz z rzadka grupy z NRD. Moje zarobki spadały znów o więcej niż połowę. Wszystkie zlecenia wystawione wcześniej na moje nazwisko zabrano mi i przekazano innym przewodnikom. Poczułam, że coś jest niedobrze.

Zapytałam więc dyrektora BORT-u, czy komisja przeprowadzająca „rozmowy konsultacyj-

ne” miała wobec mnie jakieś zastrzeżenia. Dyrektor odpowiedział, że nie, bo gdyby były, to on jako obecny tam wtedy, wiedziałby coś o tym.

Ponieważ jednak nie się w mojej sytuacji nie zmieniło, poprosiłem - tym razem kierowniczkę BORT-u Barbarę Zero - o wyjaśnienie. Oświadczyła mi publicznie, że grup zachodnich więcej nie otrzymam, a powodu nie musi mi tłumaczyć.

W mojej sytuacji (praca w turystyce jest moim jedynym źródłem zarobku, a lata liczą się do emerytury) stan taki był nie do przyjęcia. Wiedziałam o podobnych sztykach wobec innych kolegów, których najpierw zawieszono w prowadzeniu grup zachodnich, potem, z krajów tzw. demokracji ludowej, a potem odbierano im wszelkie inne grupy. Delikwent przeważnie nie wiedział o co chodzi. Często rozszerzano te sztyki również na pracę zawodową i rujnowano ofierze zdrowie. Delikwenta „odwieszano” niekiedy po jakimś czasie o ile cierpiał potulnie, nie nie robiąc w tej sprawie i o niej z nikim nie mówiąc. Podkreślałem, że „odwieszano” czasami. I nie wszystkich. Uważałam, że w tej sytuacji muszę się bronić. Nie robiłam przecież nie zle-

go, a moje milczenie znaczyło by, że przyznaję się do jakiejś winy. Cicho, jak mysz pod miotłą siedziałam już uprzednio wiele lat, a teraz trzeba być bronion!

Na cotygodniowym zebraniu Koła Przewodników Miejskich zwróciłam się do prezesa Oddziału Wrocławskiego PTTK, a jednocześnie członka Okręgowej Komisji Przewodniczej, Bronisława Turonia, który był obecny przy owych „rozmowach” w PTTK - co komisja miała mi do zarzucenia? Na to Turon ożajmiał głośno, wobec wszystkich zgromadzonych, że nie nadaję się do prowadzenia zagranicznych grup zachodnich, bo jestem nieinteligentna, słabo znam język, grupy mnie nie chcą itp. Czuli się bardzo pewnie, wiele osób bało się go, a PTTK nie miało już żadnego odznaczenia, którym mogłoby go jeszcze obdarować. Miał już wszystkie. Jak wiecie nieosta zresztą w PTTK było więcej takich „działaczy” - Turoniowi lepiej było nie „podpaść”, takie miały wpływy. Z zawodu historyk, miły gawędziarz, a jako człowiek SUJJA. Mówiło się o nim, że robi wszystko, czego sobie władze życzą.

Napisałam potem pismo do dyrektora BORT, prosząc o wyjaśnienie zaistniałej sytuacji. Podałam też treść tego pisma do wiadomości Koła Przewodników Miejskich i Okręgowej Komisji Przewodniczej. Listy wysłałam jako polecane. Jednak Koło Przewodników Miejskich nie otrzymał przesyłki, mimo, że monitorowałam dwukrotnie na pocztę w tej sprawie.

W odpowiedzi na pismo, dyrektor BORT wezwał do siebie (posłałam do niego na wszelki wypadek w asyście kolegi, przewodnika Dariusza Niszweskiego) i powtórzyli to, co już poprzednio usłyszałam od B. Turonia, że grup zagranicznych zachodnich nadal nie będę otrzymywać, bo jestem nieinteligentna, nieoczytana, a poza tym - dodał szczerze - nie ma do mnie żadnych za-

strzeżeń, ale dostał polecenie telefoniczne „z góry”. (Wniosek: grupy polskie i NRD może prowadzić przewodnik bez inteligencji i miernoty).

Zarabiałam teraz mało, mimo, że był szczyt sezonu turystycznego. Biura podróży narzekały jak zwykle, na brak przewodników i pilotów, a ja siedziałam w domu i tylko sporadycznie byłam zatrudniana. Gdzie to logika?

W Kole Przewodników Miejskich prowadziłam społecznie lektorat z języka niemieckiego. Rok 1973

W styczniu zorganizowano szkolenie dla pilotów i przewodników mających uprawnienia językowe. Wszyscy dostali zawiadomienie o kursie, tylko mnie pominięto. Zwróciłam się więc pismem do dyrektora BORT oraz do WKkFiT. Spodziewałam się, że dostanę wreszcie jakieś pismo, z którego dowiem się, co mają przeciwko mnie. Odpowiedź przyszła zadziwiająco szybko. WKkFiT zawiadomił mnie, że podczas „rozmów konsultacyjnych” 30 maja 72 roku komisja (nie podała kura) stwierdziła, że mam słabe przygotowanie społeczno-polityczne i mogę oprow- adzać tylko grupy NRD. Podpisał: Kazimierz Zasucha.

Dyrektor BORT potwierdził w swojej odpowiedzi ten werdykt WKkFiT. Mając w rękę pismo WKkFiT - udałam się do zespołu adwokackiego po paradę. I tu już zaczynają się koszty finansowe tej „Afery Bazan”, pod którą to nazwą stała się później znana.

Prawnik poradził mi, abym niezwłocznie pojechała do GKkFiT (Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki) do Departamentu Turystyki. Pojechałam do Warszawy (znow koszt!) z pismem WKkFiT i poprosiłam o interwencję. Kazali czekać na odpowiedź.

Po miesiącu zadzwoniłam do GKkFiT, pytając, kiedy dostanę odpowiedź. Odpowiedzieli, że dostanę od nich odpowiedź negatywną, a sprawę przekazali do Komisji Inspekcyjno-Odwolawczej do Spraw Przewodników przy GKkFiT.

Jakie stanowisko zajmie Komisja Inspekcyjno-Odwolawcza mając ocenę negatywną swoich władz w mojej sprawie - można się było spodziewać. Trzeba więc było działać błyskawicznie. Następnego dnia byłam znów w Warszawie (koszt!) i złożyłam pismo do wspomnianej Komisji, z prośbą o zwłokę w rozpatrzeniu sprawy, do czasu dostarczenia przeze mnie uzupełniającej dokumentacji.

W Departamencie Turystyki dano mi do wglądu (ale nie pozwolono zrobić odpisu) „protokoły” z „rozmów konsultacyjnych” z 30 maja 72 roku, we Wrocławiu. Pokazano mi także pisma Orbisu i BORT PTTK z Wrocławia, zawierające ich opinię o mnie. Oświadczone mi też że swoją odpowiedź negatywną opierają na tych dwóch opiniach.

Po powrocie do Wrocławia otrzymałam ich negatywną odpowiedź na piśmie.

(c.d. str 6)

Cytaty: *Trybuna Śląska - Trybuna Górnicza 17.XI.94* „Na zamkniętym dla prasy, zgodnie z życzeniem gości (wicemarszałek Zych w Jastrzębiu - przyp. aut.) spotkaniu, mówiono też o potrzebie dotowania lub zwolnienia od podatków nieopłacalnej działalności eksportowej bez której nieomalże byłoby utrzymanie wydobycia na dotychczasowym gwarantującym pracę tysiącach

SIERPNIOWE REFLEKSJE

(dok. ze str.8)

I przez to wydaje mi się, że ten czstochołowski autoritet - skoro przeżył tylko w jednym pokoleniu Leninów, Hitlerów, Stalinów - to i te dzisiejsze pseudo autoritety przeżyje. Korekt w życiu dokonał nawet neo - księża - nie przemierzając - jak ten ze Sosnowca. Skoro tamci nie mają skrupułów z tytułu uczestnictwa w budowie socjalizmu w PRL, to - tymbarziejśa ja nie czuję potrzeby brania na siebie wszelkiego zła rodem ze stolicy zwanej GŁUPOTA.

Skoro były członek PZPR może być dzisiaj ARCYKSIĘCIEM, to nie dziw się, że ja byłem sekretarzem Oddziałowej Organizacji Partyjnej w podrzędnym zakładzie pracy maszerując do Czystochowu, po to, by prosić Matkę Boską o pomoc w zrozumieniu dzisiejszych czasów i bym - w zbliżających się wyborach prezydenckich uczestniczył świadomie, a nie na zasadzie - orzeł - rezeka.

W końcu - nie tylko o wybory chodzi. Czas wybierania nadejdzie i odejdzie. Zamęt we mnie pozostanie, bo wybrani pozostaną ci sami. A z tymi, to chyba tylko Szwęk by sobie poradził. Trudno żądać od całego narodu mentalności Szwęka, choć takowa by najbardziej dzisiejszym władcom odpowiadała.

Bo jakie inaczej żęko rozumieć?

Richuś pierdnył w klasie. Wiekły nauczyciel pyta - który to? Nikt się nie przyznaje. Smród ma to do siebie, że po chwili się rozejdzie i - jeśli nie nastąpi natychmiastowe przytykanie nosa do tyłów uczniów, co naukowo nazywa się śledztwem, to z upływem czasu - szukaj wiatru w polu.

Były sekretarz OOP jakby przewidział wydarzenia po upływie niecałego tygodnia. Ktoś przypisał Wałęsę gotowości piastowania urzędu prezydenckiego przez następne dwa lata.

Zupełnie - jako Richuś pierdnył w klasie. Śmierdzi, ale „emitera” smrodu „ni ma”.

Nauczyciel uparty. Koniecznicie chce wiedzieć „kiedy zasroł” Pyto, straszcy, żąda i - nie. Słyszysz jedynie - to nie ja.

I - na koniec, jako Ślōżok - tak se myśla po naszymu: Żeby tyń cyrk z Wałnsom wyskoczył przed zapisowanymi se na ta pońd do Czystochowy - to można i by bych se dot zapisać. Bo rychtyk momy o co rzykać do Pon Boczka za pośrednictwem jego Matki Jyny, że Ona też byjdo nie wyj, kierego słuchać. Przez to wysłuchuje ni jyny tych, co ku rufi piechty przisłazi, ale i tych, co na ostatni dzyker poprzyjżali nissanami, oplami, mercedesami ...

Rudolf Paciok

NOOE ABO NOSTRADOMUS - - OTO STANYŁO PYTANIE!

górników - poziomie" - dalej Tryb. Górnicza 9.XI '94 „Dzisiaj za granicę trafia ponad 30% produkcji. Dzisiaj też cena eksportowa jest o jedną trzecią niższa niż uzyskiwana na rynku krajowym... za wszelką cenę powinniśmy utrzymać już raz zdobyte rynki. kop. Gliwice IX '94 - cena zbytu w kraju 1.470.896 - eksport 1.081.020,- i dalej 12.195 „odrzućmy ich pomoc (pomoc Banku Światowego 100 mln dolarów - przyp. autora), gdyż wraz z pieniędzmi trzeba przyjąć ich koncepcję restrukturyzacji górnictwa, która zostawi Polskę z bagażem bezrobocia „i jeszcze „handel barterowy węglem z Ukrainą” „Tryb. Górnicza 8. XII '94 i dalej „Góra pieniędzy do zapłacenia (przez Spółkę Węglową Jastrzębie do skarbu państwa - przyp. aut.) - 9.IX.95.

Powyższych kilka cytatów z Trybuny Górnicznej to zaledwie czubek! garbu węglowego świadczący o kompletnym ogłupieniu węglowego skłaja wydobycia w kraju! Toż to PRL II!

Fundacja medal I-szej klasy dla tego co napisze wynik dodawania $CH_4 + C_2H_5OH +$ tysiąc ton soli (dziennie) + tyle samo siarki + świtycz - nie dniem i nocą.

„Zdobycie rynki, dotacje, niepłacenie podatków, niepłacenie składki ZUS - kompletne lekceważenie szkół - katastrof powierzchni i budynków - klęska ekologiczna, utrzymanie zatrudnienia „toż to PRL trwo i kwitnie!

Ludzie ci sami, nauczyli się tylko angielskiego, czasem też niemieckiego i teraz, I am I Ich bieli. Obekli się w eleganckie anżugi i dali do Davos, Strasburga i Brukseli, też Nowego Yorku. Coca Cola, BMW i Boemung to jest to!

A Ślōżok???

Od barburki do Barbórki

Nie dziw się tym górnikom (na dole i powierzchni) co to mieli deputat węglowy (od zarnia), deputat mieszkaniowy od Gierka, barburko w pensja od Jaruzelskiego i jeszcze wczesne, wysokie emerytury, sanatoria, wczesny zakładowód, działki, sklepy górnice, talony na auta, biżuterie i nawet srebrne i złote monety z Papieżem i jeszcze dożywianie gierkowsko-kuronowskie to rozumieniem żyć nie umierać i bronić miejsca na liście placu premii. Tak, tak, prywatyzacja (bogaćcie się!) już na całego trwo od '70-ego roku. Jedni to na tej karuzeli dostali już zawroty głowy.

A stawki coraz wyższe (dło wybranych - patrz, spółki). I jeśli minister G... go do o 25 miliardowym zysku brutto za '94 rok to jest to komedia. Co to jest zysk brutto?

Tyle zysku netto to potrafi zrobić dobra niewielka firma a nie 70-osią kopalnię węgla!

I jeśli inni dopłacają do węgla to są to narody - państwa znacznie większe i kilka razy bogatsze i dotują znacznie ale to znacznie mniejsze wydobycie!

I dalej z Trybuny Górnicznej K. Łuźniak 9.III.95 „Co robić? Kiedyś państwo ściągnęło tu (do Jastrzębia p.a.) ludzi z całego kraju - dzisiaj zostawia nas na lodowej krzyż” - powstała wyjątkowa - pokraka miasto, Jastrzębie-Zdrój

Pomijając już nazwę (Zdrój) i absurdalne granice administracyjne. Wzrzucono niepotrzebne betonowe szalone pieniądze - ćwiczyły tutaj (czy nadal?) różne ważne osoby z całej Polski tworzące doborowe ekipy a realizujące swoje siemienię, sierpo-miotne programy. I tak zniszczono może nie najwyższej klasy ale jednak uzdrowisko ze świętymi wodami, bo I budowniczy p. o.

kapalni Jas-MOS rozpoczął budowanie kopalni prawie w parku zdrowym, a później lano beton już w co sie dało i gdzie sie dało (jak pociąg). Górnicy Ośrodek Kultury na środku skrzyżowania, budowano szczyby, hotele robotnicze, jakieś stadiony i domy kultury, tzw. przejścia podziemne do nikąd i ulice wg. wytyceń przez furmanki i konika sprzed stu lat, wio! Specjalność budowniczych Jastrzębia to budowanie w miejscu chodnika alejki parkowej, lub miejsca gdzie należałoby poszerzyć jezdnię. Przykłady? - zabraknie papieru do zapisania! Druga specjalność to gazobetonu z promieniami - nawet na szpital polonizacyjno-ginekologiczny! Wszystko to wymyśliły umysły różnych szefów od górnictwa (i gospodarki) a teraz przemiera w beznadziejnej egzystencji. Dworzec autobusowy, Kościół wyrzucony na obrzeże miasta!

Indywidualnym osobom pozwalano też czasem na betonowe zbrojenie bunkierki - potworki ściśle określone na miarę i kształt z tychże gazobetonów świejących dnem i nocą a brzydota dopasowane do kominów i banków magazynowych.

To nie co to te bogate pałacyki pod Warszawą od Otwocka i Piaseczka po Białobrzegi. Czy ktoś pamięta w Jastrzębiu - Z. jeszcze z '50 roku wille Hopenów z fontanną i pięknym ogrodzeniem obecnie zajęta przez U.S.? czy ktoś pamięta stylowe zaplecze (szatnie, miejsca dla orkiestry i obsługi) kąpieliska zniszczone przez kopalnię, wysadzony zabytkowy most kolejowy w Jastr. Górnym i wiele innych budynków.

I rzeczywiście; związkowicz Łuźniak ma rację - napłynęło do Jastrzębia, Żor, Wodzisławia i jeszcze... katowickiego od lat 70-tych około 1,5 miliona lub więcej ludzi. I teraz chce się „to górnictwo na siłę ciągnąć dalej!” Bzdura! Trza brnąć zimne okłady na czole!

Czy śląskie górnictwo ma być zakładem charytatywnym dla Wschodu i Zachodu? Albo - a potem „kuł u nóg” dla ewentualnie Unii Europejskiej.

Czy nauczyciel i pielęgniarka lub inny wysoko kwalifikowany rzemieślnik ma dotować górnictwo? - bo tak to się przedstawia.

A jak się mają „zyski eksportowe” przy obecnym spadku kursu dolara - panie ministrze G. panie ministrze K. Lepiej zapewnić nie pytać. Pano wie K1-n - sorry, sie biite, tak dalej być nie może. Owszem ludzom zwalniać z kopalni i bezrobotnym też wczesnym emerytów (ukryte bezrobocie) trzeba dać alternatywę i nie gorzej zajęcie.

A nie da tego pobożno - życzeniowy kontrakt regionalny - katowicki. Gdzie tu region?

Musi powstać i natychmiast ruszyć projekt restrukturyzacji gospodarki przynajmniej Polski południowej!

Dajmy szansę Wiśle!

Produkcję węgla należy ograniczyć w I etapie do jakichś 90-80 mln ton przy adekwatnym zatrudnieniu uwzgl. zachodnią wydajność. Trzeba przejść do likwidacji tych 25 albo i więcej kopalni i też tą „Moszczenie”, a od węgla przejść do wody! - do Wisły śródkowej i jej dopływów.

Energii elektrycznej w kraju mamy dosyć a jeśli jeszcze zniknie np. 20 pożeraczy własnego ognia w postaci bezpośredniej i pośredniej (maszyn, materiałów i środków do wydobycia, energia) to możemy zapomnieć na długie lata o potrzebach energetycznych.

(c.d. str 10)

NOOE ABO NOSTRADOMUS - OTO STANYŁO PYTANIE!

(dok. ze str.9)

Z katowickiego - tego śmietnika ekologicznego trzeba stopniowo wyprowadzić ten milion - 1,5 ludzi nad wodę - śródkową Wisłę i jej główne dopływy i tam wdrażać nowe inwestycje (miasta ekologiczne) - od domów wędzarkar (tak!) dla emerytów górników, domów działkowców, kościoła i szpitala poczynając (sic!) Dajmy szansę Wiśle!

Polecam w tym miejscu świeże art. w Tryb. Śl. z 12 i 13.IV.95 odpowiednio „Fachowcy zza oceanu” - jak Amerykanie oceniają Górny Śląsk i „Idee i rzeczywistość” - co sądzi prof. Jacher (PAN Katowice) i projekcie kontraktu regionalnego.

Natura potrzebowała milion lat na wytworzenie paliw (węgla, ropy i gazu), które obecnie świat pożera w ciągu roku!

(z wykładu na Uniwersytecie Pruskim) Jaki w tym jest udział śląskiego węgla?

Czy ziemi trzeba wyrwać natychmiast wszystko - szalenie! - gdyby można było to i jadra?

Oto konkretny projekt, NOOE - tylko on może nas uratować!

Nadwiślański Okręg Osadnictwa Ekologicznego. Należy niezwłocznie tworzyć azył ekologiczny dla Śląska. Bez zwłoki:

1. Rozpocząć budowę kilku a potem docelowo do 2000 roku kilkunastu miast 60-100 tys. mieszkańców i jeszcze up. 2-ch większych (Jastrzębie na początku też obliczono na 40 tys.)

Śl - nuzszenie gospodarki, uaktywnienie młodych, też młodych emerytów (górników wojskowych, policjantów), rzęsy bezrobotnych - do zwolnień, oraz reńcistów III grupy w połączeniu z restrukturyzującą Górny Śląsk i Zagłębia Wałbrzyskiego też Legnickiego - m. innymi - zmiana kierunku strumienia ZUS-owskich pieniędzy ze Śląska nad Wisłę śródkową. W tej grupie ludzkiej jest olbrzymia ilość wykwalifikowanych i chętnych do gospodarowania - patrz ogródki z oliwem (działkowcy) na Śląsku.

Są tu też zapewne osoby z pewnymi zasobami oszczędności. Pieniądz jak towar, musi krążyć bo tak to się psuje! Nie mamy Osób do pokierowania tymi ludźmi? nie stać tam was na decyzję? czekamy na następnego Bismarcka? który określi źródło niemożności?

2. Lokalizacja: okręg śródkowej Wisły i jej największych lewych i prawych dopływów (San, Wieprz, Nida...). Kierunek lokalizacji: północ-południe-granica ze Słowacją - lewa i prawa strona Wisły, docelowo połączone drogami szybkiego ruchu

3. Preferowane załudnienie (ulgi podatkowe)

a) mała jednostka wojskowa

b) młodzi emeryci i reńcisi III grupy

c) potrzebna służba zdrowia, ośrodki pomocy społ.

d) zwalniani górnicy i towarzyszących zawodów

e) usługi - zabezp. energetyczne itd.

4. Miasta budowane przy udziale miast bliźniaczych

(Bytom, Rybnik, Jastrzębie, Wodzisław, Żory, Katowice)

5. Miasta koniecznicie muszą mieć poprawnie ustaloną lokalizację i projekt ogólny zagospodarowania przestrzennego (nie wykluczam saliaty i wahadełka)

- przy linii kolejowej (lub możliwością bliskiego jej doprowadzenia)

- nad rzeką j.w. z możliwością budowy zapór z elektrownią wodną na chociaż kilkanaście MW i szeroko rozumianej rekreacji a nawet turystyki

- oczyszczanie ścieków, selekcja odpadów - oprócz składowiska koniecznicie też spalarnia

- obwodnice miejskie

- kościoły i obiekty kultury

- ośrodki rekreacji - rzeka - turystyka

- port rzeczny - mały transport

Takie miasta z „emeryckich” b. szybko przeskaczą się w nowoczesne organizmy miejskie z ekologicznym przemysłem spożywczym, usługami, drobnym przemysłem zapewne do takich inwestycji dołączają też inwestorzy zagraniczni (hotele - małe lotniska itp.)

6. Podobne elementy działań znane są z przeszłości np. zasiedlanie kresów wschodnich; ochotnicze wyjazdy rzemieślników z Zawiercia dokładnie przed 60 laty, a nawet wyjazdy zbiorowe na Syberię! (w czasie zaborów), czy do Stanów Zj. (Panna Maria), budowa COP, plany budowy domów dla emerytów górniczych w różnych rejonach kraju z 70-tych lat.

Trzeba te elementy kojarzyć, a miasta winny powstać od podstaw - nie skazone istniejącą zabudową i drózkami typu wio! koniku, co nie będzie krępować rozwiązań funkcjonalnych.

7. W ograniczonym zakresie można też tutaj nawiązać do programu Wisła - wykorzystania drogi wodnej i na początku przynajmniej do celów wycieczkowych - stateczki płynące od Krakowa do Warszawy

8. Finansowanie - banki, bogate firmy, właścicielami pierwszych budynków, obiektów. Budynki maksymalnie 4-ry kondygnacje! Inwestorem mogą też być inne inwestycje np. PZU, ZUS itd.

9. A oto dwa przykłady na lokalizację (z mapy Polski) „Nowy Dynów” czyli Rybnik bis nad Sanem - docelowo w dalekiej przyszłości nawet - 300 tys. mieszka. trasa kierunkowa: północ - południe - Słowacja - przełęcz Łupkowska?

I (Suwałki Góldap) - Siedlce - Lublin - Nisko - Przeworsk - Rybnik bis - przełęcz Łupkowska

Na tej trasie szereg dalszych ciekawych lokalizacji i jakieś Zabrze Gólla, Bytom Wschodni itp., w perspektywie droga szybkiego ruchu

II Kierunek jak wyżej lecz lewobrzeżna strona na Wisły „Nowy Opawiec” - Wiślica” - JasMost - nowa metropolia małopolska - nawet do 500 tys. mieszkańców, trasa Olstyn - Mława - Modlin, W-wa, Radom - Kielce - Chmielnik - Busko-Zdrój - Metropolia Jas Most, Tamów, Grybów - Mszyna - granica ze Słowacją. Na tej trasie kilka mniejszych ciekawych lokalizacji w perspektywie drogi szybkiego ruchu.

10. Dla przypomnienia: kolej warszawsko-wiedeńska i inne trasy budowały wozy chłopskie, łopaty i taczki, a COP, a później po '45 roku?!

Dajmy szansę Wiśle! i Odrze też!

Szczęście Boże

Ewald Bienia

Euskaldunak - ostatni autochtoni Europy

Początki narodu baskijskiego sięgają - jak wierzą sami Baskowie - biblijnego Raju: „Ewa” w ich języku oznacza jabłko, zaś „Adam” należy tłumaczyć „daj mi”. Dla innych znowu mieszkańcy Euzkadi są potomkami uchodźców z tonającej Atlantydą. Większość uczonych skłania się jednak ku teorii, że Baskowie to ostatni szczętk ludów zamieszkujących Europę przed przybyciem naszych indoeuropejskich przodków, krewniacy wymarłych Pelazgów, Retów, Ligurow, Piktów... Ich język - euskara - na ogół łączony jest z językami kaukaskimi.

Chrońni wyniosłymi Pirenejami Baskowie

oparli się inwazjom Rzymian, Wizygotów, Arabów i Franków (to właśnie w starciu z Baskami ginie w 778 r. w wąwozie Roncevall legendarny Roland). Królowie Kastylii i Francji pozwalali bitnym góralom na pełny samorząd: już w średniowieczu baskijski chłopcy wywalczyli sobie wolność osobistą a na XI-wiecznych fors (prawach) Santxo Haundia (Sancho Wielkiego) Anglii wzorowali swoją Magna Charta Libertatum. Dopiero w 1512 r. Ferdynand Aragoński opanowując Górną Nawarrę, a w 1589 r. ostatnia samodzielną prowincja - Dolna Nawarra - wchodzi w unię personalną z Francją (którą to stan utrzymał się do Rewolucji Francuskiej). Feudalne monarchie respektowały jednak stare fueros, unifikacja baskijskich prowincji Hiszpanii nastąpiła dopiero w latach 1814-76.

Centralizacja rodzi opór Basków. Przywiązali do swych swobód i obyczajów, głęboko religijni (Baskiem był twórca towarzystwa Jezusowego św. Ignacy Loyola), pod hasłem „Jangokoa eta lege zara” (Bóg i stare prawo) popierali oni w czasie wojny domowej 1833-37 Don Carlosa - konserwatywnego pretendenta do tronu Hiszpanii. Pod koniec XIX w. rodzi się wszakże baskijski ruch narodowy, niezależny już od skrajnie zachowawczego karlizmu. W 1890 r. Sabino Arana Góli publikuje manifest baskijskiego nacjonalizmu, w cztery lata później powstał Euzkadli Buru Batzarra (baskijska Partia Nacjonalistyczna), Narodowy przyjmując za godło wolnej Euzkadi czerwony flagę z dwoma krzyżami (białym i zielonym).

Gdy w 1931 r. w Hiszpanii proklamowano Republikę katolicki Baskowie niechętnie odnieśli się do jej antyklerykalizmu i próbowali utworzyć własne państwo. W baskijskich miastach dochodzi do krwawych zamieszek. Dopiero w połowie 1932 r. prowincja Alava, Vizcaya i Guipuzcoa uzyskują od Republiki autonomię, którą Nawarra odrzuciła. Gdy wybuchła wojna domowa rozłam wśród Basków się pogłębia: Nawarrę i Alava opanowują sprzymierzeni z rebeliantami franc. Franco karliści, natomiast nacjonalisci opowiadają się po stronie rządu ludowego i 7 października 1936 r. powołują na terenie Vizcaya i Guipuzcoa autonomiczną republikę Euzkadi. Mimo bohaterkiej obrony frankistowskiej: 27 kwietnia 1937 r. niemiecki Legion Condor zbombardował historyczną stolicę Basków Gernię, 23 sierpnia skapitulowały ostatnie oddziały baskijskie a urząd Jose Antonio de Aguirre 200 tysięcy uchodźców chroni się we Francji.

Centralistyczny reżim gen. Franco odebrał Baskom wszelką autonomię i dążył do unicestwienia ich kultury. Zabroniono używania języka euskara (zniszczono nawet tablice nagrobne w tym języku!), Baskowie kolonizowano przybyłymi z innych stron Hiszpanii, rozpętano brutalny terror (np. 23 maja 1975 w Andarros policjant zastrzelił chłopaka za... śpiewanie baskijskiej pieśni).

Mimo to Baskowie nie złożyli broni. W podziemiu nadal działała Baskijska Partia Nacjonalistyczna, ewoluująca w kierunku chrześcijańsko-społecznym. W 1959 r. z inicjatywy jej młodzieżówki powstaje baskowska organizacja Euzkadli Ta Azkatasuna (Baskonia i Wolność), która w trzy lata później zrywa z macierzystą partią i przyjmuje program rewolucyjny. Nawet ruch karlistowski (requetes) przeszedł do opozycji, a jego przywódca Hugo Carlos de Bourbon-Parna w 1972 r. ogłosił, że jego celem jest „monarchia socjalistyczna” (!).

Po upadku frankizmu Baskonia uzyskała autonomię i (choć bojowny z ETA nadal z bronią w rękę dąży do pełnej niepodległości) głównym frontem baskijskiej walki stała się kultura - ostatni autochtoni Europy chcą utrzymać swą prastarą tożsamość.

Jaroslav Tomasiewicz



Listy • Listy • Listy • Listy • Listy • Listy



TIDELIS TERRA SILESISINSE PATRIENSIS NOSTRE

MOTUS SUI IRIS SILESISINSE
RUCH AUTONOMII ŚLĄSKA

Siedzibna Zarządu Ruchu: 44-200 RYBNIK, Plac Wolności nr 7, tel. (0-36) 395 430
Bank Handlowy-Kredytowy w Katowicach, 44-200 Oddział Rybnik, Plac Armii Krajowej 3, nr rach.: 482 804 - 211 172 - 132

Rybnik, dnia 29 czerwca 1995 r.

RAŚI.-VI/1/95

Yann Fouere
21 Place Duguesclin
22000 Saint - Brieuc

Dear Friend,

Thank you for letter and book. This was a great surprise for us. It strangely happens that a promising co-operation. With people or organisations with similar views and an activity. Cuts off suddenly. So that we enjoyed such interesting gift. We prefer the correspondence in English because we have got an available translator.

Silesia was autonomous between 1920 - 1939 and this was guaranteed by the Constitutional Resolution of 15 July, 1920, which was repealed by the Constitutional Resolution of 6 May, 1945. Poland treated on region as internal colony and that fact was the reason for carrying on exhausting policy to it. Silesia was a pearl in the crown (minerals, technical culture, education on a high level (together with general culture), and now it is the worst region in every respect. Silesia is a cripple of Europe.

We think that the only remedy for our national economy is passing this land to local governments with the possibility legislation. Of there exist any international organisations that could help us with the struggle for autonomy we will appreciate it.

Awaiting your reply I remain
Sincerely yours,

Silesian Autonomy Movement

Rudolf Kołodziejczyk
Chairman

Rybnik, dnia 29 czerwca 1995 r.

RAŚI.-VI/1/95

Monsieur
Pierre Lemoine
Clesseven, Trégornan
22110 G L O M E L

Dear Mr. P. Lemoine,

Taking the opportunity of the fact that Mr. Y. Fouere gave us your address we kindly ask you to let us know more details on the field of the organization named "Union Fédéraliste..." and their activity. Also, please inform us about their meetings and terms they are organised on.

We are interested in setting up a Symposium that is to be held in Poland but still we would like to know the principles of co-operation with a.m. organization before.

Awaiting your reply I remain
Sincerely yours.

Silesian Autonomy Movement

Rudolf Kołodziejczyk
Chairman

Yann Fouere
21 Place Duguesclin
22000 Saint - Brieuc

Drogi Przyjacielu!

Đziękujemy za list i książkę. Przesyłka była dla nas dużą niespodzianką. Tak się jakoś dziwnie składa, że dobrze zapowiadająca się współpraca z osobami lub organizacjami podobnie myślącymi i działającymi, nagle się urywa.

Dlatego ciekawy i interesujący podarunek, sprawił nam wiele radości. Wolimy korespondencję prowadzoną w języku angielskim, ponieważ mamy pod ręką wspaniałą tłumaczkę.

Śląsk autonomii posiadał w latach 1920 - 1939 i była ona zagwarantowana Ustawą Konstytucyjną z dnia 15 lipca 1920 roku, lecz uchylona została Ustawą Konstytucyjną z dnia 6 maja 1945 roku.

Polska uważała nasz region, jako kolonię wewnętrzną, co uzasadniało prowadzenie wyuszającej polityki wobec tej krainy.

Śląsk był perłą w koronie (zasady materialne, kultura techniczna, wysoko postawiona oświata i kultura ogólna, itp.) a dziś zajmuje ostatnie miejsce pod każdym względem. Śląsk stał się kłóaską Europy. Uważamy, że jedynym antidotum na bolączki gospodarki narodowej, to oddanie tych terenów samorządowi lokalnym, z możliwością stanowienia prawa.

Jeżeli istnieją międzynarodowe organizacje, które pomogły by nam w walce o samostanowienie, to chętnie z ich pracy skorzystamy.

Z poważaniem

Rudolf Kołodziejczyk
Prezes Zarządu
Ruchu Autonomii Śląska

Monsieur
Pierre Lemoine
Clesseven, Trégornan
22110 G L O M E L

Szanowny Panie!

Korzystając z podanego przez Yann Fouere Pańskiego adresu, prosimy o przybliżenie nam dziedziny, którą zajmuje się organizacja o nazwie „Union Fédéraliste des Communantes Ethniques Européennes”.

Prosimy także o informację na jakich zasadach i dla kogo organizowane były, względnie będą, spotkania z wyżej wymienioną organizacją.

Jesteśmy zainteresowani organizacją symposium w Polsce, jednak wcześniej chcielibyśmy znać tryb i zasady współpracy.

Z poważaniem

Rudolf Kołodziejczyk
Prezes Zarządu
Ruchu Autonomii Śląska



Listy • Listy • Listy • Listy • Listy • Listy



Janusz PtaK
Łokietka 55/15
31 - 279 Kraków

25. 07. 1995 r.

Zarząd Ruchu Autonomii Śląska
Rybnik

W załączeniu pozwolom sobie przesłać Wom artykuł mój zamieszczony w D. Z. dot. odpowiedzi dla dziennikarza p. Zbigniewa Bartusia za-

mieszczonym w D. Z. z 30. 06. br. Dzisiaj „uzdrowiciele Śląska i Jego problemów” jest tyle co za czasów Stańczyka - lekarzy.

Pisząc niejednokrotnie bzdury, więc proszę wybaczyć, że cierpię mi ręką i muszę tym pismom odpowiedzieć.

Zyslam pozdrowienia

Górnictwa solidarność

Rzadko czytam krakowską prasę, ale wpadł mi w ręce Pana artykuł zamieszczony w „Dzienniku Polskim” nr 148 z 30. 06. br. pt. „Przodek Partyni” - zawierający kalumnie przeciwko Sekretarzowi Stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu Panu dr. Jerzemu Markowskiemu. Dziwi się, że Pan praktykujący chrześcijanin pozwala sobie na pisanie publicznie oszczerstw i pomówień. Gdzie Pańska wiara? Czy nie czyta pan upomnień Apostoła Pawła „A jeżeli jeden drugiego kasa i pożera baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli...”

Pan dr. Jerzy Markowski nie potrzebuje mojej obrony, ale zobowiązany górnictwa solidarności zobowiązany jestem do riposty. My Ślązacy znamy dr. Jerzego Markowskiego wybitnego profesjonalistę - górnika i wybitnego menadżera. Pan dr. J. Markowski nadzorował budowę KWK „Budryk” w trudnych warunkach ekonomicznie - finansowych. Kopalnia już fedruje.

Pan i pańscy koleśkie znają tylko kopalnię z folderów i powieści Gustawa Morcinka - o ile w ogóle je czytali. Dlatego nie pisze pan o tym, że pańscy koleśkie dokonali niezgodnie z prawem obniżenia kwoty bazowej naliczania rent i emerytur ze 100 na 91 proc. Rachunek za złamanie konstytucji wynosi dziś 30 bln zł. Nie zatrzymano przyrostu bezrobocia. W latach 1992 - 93 przybyło 380 tys. bezrobotnych. Za dwuletnich rzą-

Dział Łączności z Czytelnikami „Dziennika Polskiego” 31 - 072 Kraków, ul. Wielopole 1

Prezentowane w tej rubryce poglądy i opinie nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Prezentowane w tej rubryce poglądy i opinie nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.

DR INŻ. JANUSZ PTAK
RUCH AUTONOMII ŚLĄSKA

Odpowiedź autora:

1. O panu idolu, wiceministrze Jerzym Markowskim, napisałem, że:

a) dokonał na kluczowych stanowiskach w górnictwie zmian personalnych budzących liczne wątpliwości, np. usuniętych za kiepskie gospodarowanie prezesów spółek węglowych uczynił wiceprezesami firm strategicznych dla gospodarki, b) przedłużył byt deficytowy kopalni wbrew zaleceniom KERM, c) wydał zarządzenie regulujące handel węglem w sposób przypominający ręczne sterowanie, d) miał konflikt kompetencyjny z wiceministrem Herbertem Gabrysiem.

Które z tych stwierdzeń jest „oszczerczą kolumnią” - bardzo bym się chciał dowiedzieć. Niestety w swym słowotoku zapominał pan wspomnieć.

2. Komentuję działalność p. Markowskiego jako wiceministra, a nie dyrektora kopalni. Pan zaś próbuje bronić tezę typu: „Jurek dobrze kopie piłkę, więc jest świetnym trenerem”.

3. Jedynymi moimi „kolesiami” są prości górnicy dołowi - dość liczni w mojej rodzinie. Kilkaście razy zjeżdżałem z nimi na dół i

wiem, że Morcinek nie wszędzie się zdezaktualizował.

4. Co do rent, emerytur, ZUS -u, bezrobocia (...) - pisaliśmy o tym wielokrotnie w innych tekstach. Nasi stali Czytelnicy dobrze wiedzą, że ja i moi koledzy nigdy nie popuszczamy „ignorantom i nieudacznikom”.

5. Pisze pan - to jedna z przewodnich idei Ruchu Autonomii Śląska - że Śląsk dla siebie radę bez pomocy reszty kraju. Sądzę, że bardzo się pan myli. Jak uczy doświadczenie innych państw, restrukturyzacja takiego regionu wymaga ogromnych środków, znacznie przekraczających regionalne możliwości. Słowem - o czym pisałem niedawno - na Śląskie przekształcenia musi się solidarnie złożyć cały kraj. Ja, jako podatnik, Polak, czytelnik Morcinka i listów św. Pawła, chrześcijanin (praktykujący) itp., jestem gotów wyłożyć na ten cel własne pieniądze. Mało tego - konsekwentnie będę do takiej potrzeby przekonywał innych pod jednym wszakże warunkiem, że nasze podatki nie będą mamotrawione i przejadane. Mamotrawione przez polityków, którzy rozdają cukierki w pociegu zmierzającym do przepaści. Przejadane przez tych którzy dzięki kilofom i wizji „zimnych tyłków” mają największą siłę przebicia i wykorzystują się losem i sytuacją innych.

Mam zamiar o tym pisać, nawet jeśli tysiące koleśków aktualnych ministrów przyśle tu swoje listy protestacyjne.

ZBIGNIEW BARTUSZ

Jaskółka Śl.
Rybnik

Warszawa - Sierpień '95. Osiągnięte cele strategiczne i eco'komiczne.

- 16.08.95. Warszawska Dae-woo po gymbie Europejskiej Unii. Polska po Pacífico! Aryle na tajnym cylu. Daewoo gwarantym zollnego biznesu na następne pokolenie - po Fiat Auto (Poland)? Deu, Deu, 21.08.95 Ogłoszenie rządowej naukowej pracy profesorskiej (do No-bla): C₂H₄OH - niezawodny obanderowany tyk na polski nalogowy deficyt budżetowy.

- Pierwsze postępy w walce z bezrobociem: Projekt zatrudnienia na 1/30 etatu - 30-tu prezydentów od Katarzyn i Waniuski. Wybory odłożone na conajmniej 2 lata. Oszczędności przynosić się na oczyszczalni ścieków w K. (Decyzja po dożynkach).

Cykl lokalny: strategia dla Śląska:

- cisza - w pieluchach.

Z ostatniej chwili! Warszawa

Trwają prace nad międzynarodową kartą zebrańczą - Beggtelpass - dla nauczycieli po studiach wyższych przechodzących na emeryturę. Druki - specjalne - zamówiono zagranicą. Już skonstruowano zaliczkowany kapelus - czeka na atest kłódki. Konsultowano projekt u SA Bochniesz. Sponzor akcji - Hojny Duch. Oczekuje się na powołanie narodowej rady nadzorczej funduszu i kropidła komisji planowania. Następnie zostanie tylko czas na podpis Pana Prezydenta.

Losowanie Beggtelpassów po wykupieniu cegiełki w ministerstwie przekształceń kultury pracy i nauki. Przewiduje się znaczne wpływy dewizowe do budżetu.

Ministretwo zamierza je przeznaczyć dla nauczycieli jeszcze pracujących - samofinansowanie oraz rozwój badań naukowych. Związek nauczycielski czyni te starania, by do -odpłanego - kapelusza dołączyć hulajnogę Deu i parasol obronny a koszt rozłożył na 15-20 lat. Zorganizuje się też lotne brygady ochraniarskie.

21.08.95

E.B. (J)



Listy • Listy • Listy • Listy • Listy • Listy



Pan
Rudolf Kołodziejczyk
Prezes Ruchu Anatomii Śląska
Rybnik

W kwietniowym numerze Jaskółki Śl. ukazał się projekt Hymnu Śląska. Ponieważ trochę pochopnie przedstawiłem tam wersję roboczą zawierającą sporo niedostatków więc prosiliby o przedstawienie Czytelnikom wersji uporządkowanej muzycznie z autokorektami tekstu na tle godła i proponowanej flagi Śląska.

E. Bienia

Do powyższego dołączam krótki komentarz - objaśnienie niektórych elementów i symboli tamte występujących.

1. Lux ex Silesia - głośnie i stale cytowane hasło łacińskie - światło (nauki, kultury) ze Śląska - źródło np. Śląska dzieje str. 14

2. Orle nasz słonski - „Od początku XIII wieku pojawiły się na pieczęciach śląskich książąt i rycerzy herby. Godło śląskich Piastów: orzeł, przyjęty został później również przez inne linie piastowskie. Przedstawiony orzeł - z tarczy Henryka I Brodatego, też Henryka Pobożnego - „tzw. monarchia Henryków Śląskich - Ilustrowany słownik dziejów Śląska str. 17, 46, 47, 107.

3. Poprzed Morawy - 865 „tradycje Państwa Wielkomorawskiego i Czeskie na Śląsku. To przecież krwawo zmagając się z Czechami

podbił chrystianizowany Śląsk Mieszko I, więc była to wojna typowa o łupy w latach 989-990 czyli już po „chrzcie Polski” - więc co, było to „bierzmowanie” na Śląsku! przez ledwo co narodziłego - Historia średn.

4. 20. III. 1339 Edykt Cesarza Ludwiga - Śląsk w składzie Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego (I Rzesza Niemiecka 862 - 1806)

Kazimierz Wielki ostatecznie i całkowicie rezygnuje ze Śląska - Kraków 9.II.1339 i buduje orle gniazda w jurze krakowsko-częstochowskiej (umacnia - utrwala granicę)

5. Jadwiga Śląska 1179-1243 ks. Śląska i krakowska św. c. Bertolda, hr. Diessens - Andechs, ks. Meranu i mgr. Istrii oraz Agnieszki z rodu Wettinów - żona Henryka I Brodatego - Ilustr. Śl. Dziejów Śl. - 53.

6. Św. Anna - „Samotrzecia” Matka NMP - Góra Św. Anny (Inne Anny zasłużone dla Śląska str. 8 II. Śl. Dz. Śl.)

7. Henryk Pobożny - syn Henryka I Brodatego - zginął w walce z Tatarami.

Melodia zawiera też w refrenie nutki nawiązujące do korzeni oraz aktualnego Hymnu Europy (z Beethovenem), który często przebywał na Górnym i Dolnym Śląsku.

Tyle objaśnień raczej nie do publikacji, bo wymagałoby rozszerzenia i uporządkowania dzięki

z wyrazami uszanowania

E. Bienia

Jastrzębie-Zdrój

Jarosław Tomasiewicz
ul. Hoża 32
43-503 Częstochowa-Dz.

P. Rudolf Kołodziejczyk
Prezes Zarządu RAŚL
44-200 Rybnik
Plac Wolności 7

Szanowny Panie,

w „Jaskółce Śląskiej” z lutego 1995 r. przeczytałem w Pańskim liście „Do Wójtów...”: „Broszura «Ku Europie 100 Flag» doczekała się tłumaczenia na język francuski i włoski”.

Biorąc pod uwagę, że mój tekst stanowi blisko połowę objętości broszury, jak również że to ja dokonałem wyboru i opracowania pozostałych tekstów do w/w broszury, uprzejmie proszę o przesłanie mi egzemplarzy autorskich francusko-języcznego i włoskojęzycznego wydania tej pozycji. Sądzę, że tak nakazywałoby zarówno prawo autorskie jak i zasady śląskiej solidności.

P.S. Z pewnym zdziwieniem zauważyłem w „Jaskółce” brak materiałów dotyczących przedwojennych ruchów autonomicznych na Śląsku (koźniowcy, kustoszcy) jak również informacji o bieżącej działalności europejskich ruchów regionalistycznych. By zapewnić tę lukę wysłałem artykuł poświęcony Baskom - wdzięczny byłbym za przesłanie egzemplarza „Jaskółki”, w którym ukazałby się mój tekst.

Od redakcji:
Wspomniany artykuł zamieszczony został na str. 10 niniejszego numeru

Publikujemy dalszy ciąg tłumaczenia - przedmowy książki Yann Fouere. Część pierwszą zamieściliśmy w numerze czerwcowym

PRZEDMOWA

Musimy to powtórzyć: kiedy istniejący porządek się załamie rewolucja będzie jedynym wyjściem. Ale potrzebne tu jest ostrzeżenie. Rewolucja - to w naszym pojęciu nie jakiś przypadkowy przewrót. W I połowie XX wieku byliśmy świadkami fali rewolucji, których upadek spowodował wzrost totalitarnego zagrożenia. Dla nas rewolucja jest warta swej nazwy jedynie wtedy, kiedy zmienia całkowicie społeczne poglądy poprzez przemianę starych struktur w celu podniesienia dobrobytu ludzi i dalszego wyzwolenia.

Te słowa przewodnie były moje przez długie lata i usłyszałem je powtórzone jak echo przez Hannah Arendt (która sama nie jest zwolenniczką



Listy

Benidorm Lipiec 95 r.

Jestem Ślązakiem!

Nastal czas urlopów i masowych wyjazdów, część urlopowiczów wybiera krajowe wczasy za wielkie pieniądze, część korzystając ze swoich kontaktów unikając pośredników wyjeżdża za granicę. Tam wczasy są dużo tańsze a że podróże kształcą i ja w tym roku odycham hiszpańskim powietrzem. Krajobraz, plaże, różnorodność językowa wszystko to może być miłym zaskoczeniem.

Teraz leżąc na plaży piszę ten „feuilleton” bo Hiszpania ale i Francja przez którą jechałem tranzytem to kraje które budując demokrację nie zapomniały o specyfice poszczególnych regionów. Przekonanie dla swojego regionu i dumna z przynależności do określonej społeczności jest widoczne na każdym kroku. Ja jestem Katalończykiem, ja jestem Baskiem itd itp. Na samych chodach oprócz nalepki „E” - Espania nalepka „CAT” - CATALONIA. Duma tych ludzi, że tu się urodzili i są członkami tej społeczności dała mi wiele do myślenia.

My Ślązacy przez wiele lat wstydzący się gwary i pochodzenia mamy wzór do naśladowania. Nasz region bogaty w surowce ale i mający spore zaplecze intelektualne może przodować dumą w każdym mieszkaniu naszego regionu. Jestem Ślązakiem to brzmi dumnie, nie wstydźmy się tego. Mam propozycję żeby Wasza (NASZA) gazeta była inicjatorem rozpoczęcia produkcji nalepek samochodowych ŚL - Śląsk z logo jaskółki, albo ten sam znak do produktów śląskich np. żur, kapusta kiszona, ogórki, a także znak dla gastronomii śląskiej „ŚLĄSKIE ZNACZY DOBRE”

Promocje regionu w ten sposób pozyskamy dla nas wielu nowych sympatyków a kasa stowarzyszenia może się podreperować. Apeluję więc do zarządu o rozpatrzenie tych propozycji po negocjacjach.

Proszę również naszych sympatyków o nadsyłanie swoich propozycji znaków logo dla podanych wyżej propozycji.

Podróżę to doskonałym czasem na obserwację, mam nadzieję, że nadejdą też inne spostrzeżenia naszych czytelników z urlopowych wyjazdów.

Z pozdrowieniami

J. Bogacki

RECENZJE • RECENZJE

federalizmu): „Dzieje się tak tylko wtedy gdy zmiana jest nowym startem... kiedy wyzwolenie dąży przynajmniej do zabezpieczenia wolności tak, abyśmy mogli używać słowa „rewolucja”.

Ekonomiczny wyszysk jest jednym z głównych czynników, które redukują ludzi do stanu niewolników lub robotów. Ale to tylko jedna strona tego obrotu Czynnik ekonomiczny, polityczny i kulturalny są jedynie kilkoma wśród wielu innych w skomplikowanej rzeczywistości. Wszystkie są ze sobą powiązane i nie mogą być oddzielone od całego problemu.

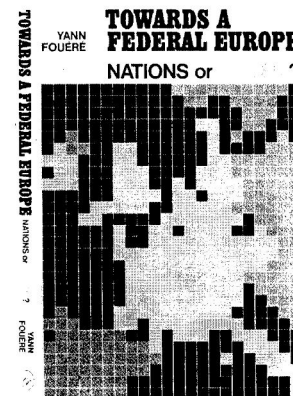
W naszej cywilizacji, która staje się coraz bardziej powszechna na świecie, pomimo wewnętrznych napięć, opresje totalitarne są również złożone. Ich główny środek „państwo” narodowe jest miksturą, w której skład wchodzi pożądanie władzy przez jego liderów oraz ślepe, pozbawione twarży siły ekonomiczne dążące do zniewolenia ludzi. Ich celem ostatecznym jest starcie wszystkich różnic, spontaniczne i z rozmysłem, których owocna konfrontacja mogłaby załamać monolityczny układ. Jednym aspektem tej zniechęcającej różnorodności są oczemiane grupy etniczne.

Abry zniszczyć je dokładniej władze oddziaływują na pogląd o ich odrębności jak na pewnego rodzaju społeczne zachowanie, lub zdrową ich zwolenników ze zniechęcającymi rasistami. Ale wartości etniczne nie mogą być przekreślone przez taką bezpodstawną przesadę jak również przez prawdziwy nadmiar zapału kilku liderów. Aczkolwiek łatwo jest im współczuć lub nawet usprawiedliwić ich rozdrażnienie.

Taktyka Francuskiej Piątej Republiki nawoływała do poważnego i wiomego krytycyzmu. Szok całej sfery władzy spowodowany pamiętnym wypadkiem Montrealu był w pełni oczekiwany. Spowodowało to ogromne zamieszanie wśród większości niekwestionowanych zwolenników reżimu. Ponadto ryzykując rozdrażnienie naszych oponentów a także kilku naszych przyjaciół. Myślę, że słynna wypowiedź „Vive le Quebec libre!” może wejść do historii jako najbardziej polityczny wkład generalskiego państwa.

Inni będą obwiniali federalistów który, jak mówią, podczas przekonywania do Unii Europejskiej a nawet do federalnego porządku na całym świecie starają się jak mogą próbując tchnąć nowe życie z nieumodną parafialną nadętą politykę. Jest to jedna z tak zwanych sprzeczności, które są nam przypisywane od wielu lat. Oczywiście są jeszcze inni. Nasi przeciwnicy nie mogli zrozumieć, dlaczego jednocześnie odrzuciliśmy kapitalizm pieniężny i kapitalizm ludzki, jak nazywał to Péguy. Myśleli, że stałbyśmy się niewolnikami kapitału dopóki nie byłbyśmy przygotowani do zaakceptowania tyranizacji protekcji państwa. Ponownie nie mogli wziąć na poważnie paradoksu o ludzkości, który twierdził, że nie mogłoby dojść do jakiegokolwiek efektywnego zrównania bez wolnej inicjatywy. Jednakże od kiedy teza zrównania warstw w państwie okazała się bankrutem zaczęli oni po namyśle dochodzić do wniosku, że nasze idee były dobre a nawet prorocze w tym decydującym punkcie.

Kilku europejskich działaczy utrzymuje, że ponadnarodowa Europa będzie wykluczała i sprowadzała prawa grup narodowych i etnicznych. Ci ludzie nie rozumieją właściwego znaczenia federalizmu. Oni nie zdają sobie sprawy z faktu, że uniwersalny porządek musi bazować na regułach. Próby wymazania wszystkich różnic etnicznych i narodowych w celu budowania nowej Europy wybrukowałyby drogę do epoki nowego rodzaju państwa, bardziej odczłowieczonego, pełnego ty-



ranii i ponizania, niż obecne państwa-narody. PROUDHON nie myli państwa i społeczeństwa. Należąc na ważność wyzwolenia ekonomicznego w pełni rozważyć potrzebę społecznej, regionalnej, etnicznej i narodowej wolności. Potrafił łatwo przewidzieć, że państwa narody staną się zbyt duże a jednocześnie zbyt małe i że jedynym sposobem zatrzymania ich w biegu na oślep ku totalitaryzmowi byłoby zdemontowanie ich struktur zarówno na górze jak i na dole. Podobna idea została wysunięta przez Lewis'a Mumford'a, który utrzymywał, że najważniejszym politycznym zadaniem naszego wieku jest rozszerzyć do granic jurysdykcję doskonałego politycznego porządku podczas gdy w tym samym czasie chroniona byłaby możliwie największa autonomia dla podstawowych społeczności. W swojej książce „L'Europe des Ethnies” Guy Herand ukazuje bezsporny związek pomiędzy wyzwoleniem etnicznym a federalizmem.

Teraz Yann Fouere przedstawia nam swoje refleksje na ten sam temat, który wysunął się na czoło naszego życia politycznego.

Nie udaję, że zostałem zwolennikiem wszystkich teorii wysuniętych w książce Yann'a Fouere. Niektóre z jego opinii mogą być uznane za ekstremistyczne przez niektórych z nas. Ale on nie chciał ich stosować i być może miał rację. Jego książka na pewno zaszkodzi ESTABLISHMENT, ale nasza cierpiąca cywilizacja wymaga terapii elektrowstrząsów raczej niż środków uspokajających. Szanse federacji europejskiej na skalę ludzkości były narażone na szwank przez gnomy bez twarzy, z których nie wszyscy mieszkają w Żurychu. Krótkowzroczna mądrość i ostrożność umiarkowanych zmieniła się spustoszeniem na drodze w kierunku federacji europejskiej. Nadszedł czas aby zostali usłyszani „ekstremiści”, którzy byli oskarżeni o spowodowanie skandalu, który jedynie ogłosił. Śmiałość, jak to bywa w historii, popłaca.

Rodzaj ludzki jest obecnie zaangażowany w walkę do samego końca o zachowanie swoich uzasadnionych wartości zagrożonych przez odczłowieczony porządek. Ludzie będą musieli zabrać całą swoją energię oraz pomysłowość aby tę walkę wygrać i utrzymać przy życiu nadzieję na lepszy świat na koniec ich ciężkich zmagani.

Alexandre Marc
Tłumaczyła Małgorzata Nastyczenko

Lux ex Silesia

RECENZJE • RECENZJE

Niemcy i ich sąsiedzi Uwagi wstępne

Hans Freiherr von Rosen zajmował się w czasie swojego życia problemami niemiecko-polskimi, poświęcając im liczne publikacje i odczyty.

Główny punkt jego zainteresowań, opierających się na gruntownej znajomości rzeczy i doświadczeniach jego życia, stanowi przy tym zawsze, opierając się na prawdzie i dlatego trwałe, porozumienie między Niemcami a Polakami.

Urodził się on w roku 1900 we Frankfurcie nad Menem, jako syn oficera; krótko po zakończeniu I wojny światowej udał się Hans von Rosen do posiadłości rodzinnej Strzelce, powiat Kutno. Po jej utracie ukończył studia agronomiczne na Uniwersytecie Poznańskim (lata 1924-1928), udzielił się w spółdzielczości niemieckiej w Galicji, a ostatecznie przejął posiadłość swojego wuja Sigismunda von Treskow, Grocholin, powiat Szubin w poznańskim. Doświadczył tam problemów mniejszości niemieckiej pod wieloma względami, zyskując przy tym jednocześnie wiele kontaktów z przedstawicielami narodu polskiego.

Broszura „Niemcy i Polacy w spojrzeniu na współzycie i przeciwności w ich historii” służy udostępnieniu szerszym kręgom podstaw wiedzy historycznej i przemyśleń świadka czasu, jak również pogłębieniu dialogu między oboma narodami.

Wydawca

Vorbemerkung

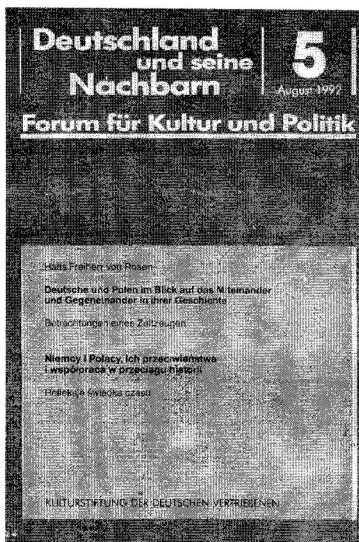
Hans Freiherr von Rosen hat sich seit seines Lebens mit den deutsch-polnischen Problemen beschäftigt und ihnen zahlreiche Veröffentlichungen und Vorträge gewidmet.

Kernpunkt seines Interesses, das auf einer tiefen Sachkenntnis und den Erfahrungen seines Lebens beruht, ist dabei stets eine auf Wahrheit beruhende und deshalb dauerhafte Verständigung zwischen den Deutschen und Polen.

Geboren im Jahre 1900 in Frankfurt am Main als Sohn eines Offiziers, ging Hans von Rosen nach Ende des Ersten Weltkriegs auf den Familienbesitz Strzelce, Kreis Kutno. Nach dessen Verlust absolvierte er ein Studium der Landwirtschaft an der Universität Posen von 1924 bis 1928, betätigte sich dann im deutschen Genossenschaftswesen in Galizien und übernahm schließlich den Besitz seines Onkels Sigismund von Treskow Grocholin, Kreis Schubin in Posen. Dort hat er die Probleme der deutschen Minderheit in vielerlei Hinsicht miterlebt, gewann aber zugleich viele Kontakte zu Angehörigen des polnischen Volkes.

Die Broschüre „Deutsche und Polen im Blick auf das Miteinander und Gegeneinander in ihrer Geschichte“ dient dem Ziel, breiteren Kreisen ein fundament geschichtlicher Kenntnisse und Gedanken eines Zeitzeugen zu vermitteln sowie den Dialog zwischen den beiden Völkern zu vertiefen.

Der Herausgeber



HUMOR

(przedruk z „Dziennika Śląskiego”)

Prof. dr. hab.
Gerard Kłyta

Mądrzy ludzie pedzieli...

Kozdy bubek mo swój czubek

☺ ☺ ☺

Zycie zaczyna sie po „setce”

☺ ☺ ☺

Zmaraszonymu chlywik na myśli

☺ ☺ ☺

Chop po to żyje, coby osłodzić żywot babie, a umiyrlo, coby ona piyknie wyglądała w żalobie.

☺ ☺ ☺

Boł taki jedyn faror, co żył ponad stan... duchowny

☺ ☺ ☺

Są takie pobożne ludzie, co jak sie biją w pierś, to inkszych to okropnie boli

☺ ☺ ☺

Prawdziwy leber i gupek niy pedzić: nie wiem. Ale za to poradzi wszystko inksze i do wszystkiego jest zdolny

☺ ☺ ☺

Najgorszy fałszywiec powie ci wszystko z ręką na sercu.

☺ ☺ ☺

Najlichszą zapłatą jest „Bóg zapłać”.

☺ ☺ ☺

Panu Bogu, co boskie, cysarzowi, co cysorskie ... Ale co z tego mają ludzie ?!

☺ ☺ ☺

Zycie to pieronym niyzdrowo zabawa, bo kto żyje, tyń tyż musi umrzyć.

☺ ☺ ☺

Pesymista i optymista mogą się tak na rich-tich powadzić ino o to, kiej sie zdarzy koniec świata.

☺ ☺ ☺

Zawsze mie dziobol kusi, coby sie zdać na Pana Boga.

☺ ☺ ☺

Wielkie ludzie żyją z nauki, a tym małym dostowają się ino nauczki.

16 • Jaskółka Śląska

HUMOR

(przedruk z „Dziennika Śląskiego”)

Wiliś Keta

Wice dło

„klupniętych” (o złodziejach, bandytach i inkszych buksach)

Sędzia do oskarżonego: - Wypuścili was na warunkowe, a wyście w zeszyły tydniu w kożdym dniu obrobili po dwa kioski!

- Tóż widzi Wysoki Sąd, co jo ani w niydzia niy mogą sie dychnąć!

☺ ☺ ☺

Więźniowie w celi:

- Za co cie posadzili?!

- Za nic...

- Niy pociskej mi głodnych konców, tak przeca kożdy godo...

- Tóż ci padom, że za nic!

Zrobił zech skok na magazyn wojskowy, ino były tam same tanki i nic niy szło wynieść!

☺ ☺ ☺

Bandyta napodo leko chyconego karłusa i grozi mu pistoletem:

- Pieniądze albo życie!

- A mom jakiś wybór? - pyto sie napadnięty.

- Tóż ci godom lebrze, pieniądze albo życie!

- Wywiec co, panie bandyto? - pado na to ofiara napadu. - Życie i tak momy wszyscy usrane, toż bydziecie tacy dobrzy i pożyczcie mi na halba, to sie przynajmniy napijemy?

☺ ☺ ☺

Trefliło sie w celi dwóch recydywistów:

- Za co zaś siedzisz?

- Za darmo...

- Ty wiysz, że jo z tego tyż nic niy mom!!!

☺ ☺ ☺

Zatwardziały bandyta, gwałcieci i złodziej udol się wszecio do spowiedzi:

- Moja ostatnia spowiedź była 25 lot tymu...

- Jaki wspaniały jubileusz! - wzruszył sie ksiądz. - Dom panu gibko to rozgrzeszynie i skoczmy to obło!

☺ ☺ ☺

Osprowio sie przy koniczku dwóch „nowych biznezmów” z bogatą przeszłością:

- Widza po twoji chałupie, po aucie, po twoim koncie w banku i po twoim humorze, żeś sie

to pieronym w tym życiu polepszoł...

- Uczciwie zech na to tyroł... Samo niy prziszło! Odsiedziół zech za to cale 10 lot!

☺ ☺ ☺

Matka odwiedziła swego synka, wielokrotnie mordercę na krótko przed wykonaniem wyroku kary śmierci:

- Synku, czamuś ty nigdy niy suchoł swoi matki! Musiół żeś dusić te ofiary gołymi rękami?!

☺ ☺ ☺

Na rozprawie sędzia do recydywisty:

- Jesteście kompletnie zepsuta jednostką, rzekłbym wręcz, że degeneratem! W jakim to towarzystwie oskarżony przez cale swoje życie się obracał?

- Sędziów, prokuratorów i adwokatów!

☺ ☺ ☺

Sędzia do oskarżonego na rozprawie:

- I po co ci młody człowieku te skoki, napady, awantury i tak za każdym razem cię łapią.

- Niy ma tak źle! Jeszcze miesiąc tymu zawse mi się udawało!

Z cyklu „Anegdoty o sławnych ludziach”

mgr Tomasz Niewierny

Józef Kopiec - Śląski Szwejk

Wybitny znawca kultury śląskiej i jej gorący propagator Józef Musiół w swojej książce „Chachary” - sceny sądowe w Stalinogrodzie, przedstawił barwną sylwetkę, Józefa Kopca, postaci autentycznej, bohatera wielu rozpraw sądowych, w których oskarżono go o różne „groźne” przestępstwa, godzące w „podstawy” socjalistycznego ustroju, lenie i ośmieszanie przywódców (Stalin, Bierut), rozpowszechnianie tzw. wysoko szkodliwych treści itp.

Teraz, po latach zarzuty stawiane ówczesnym wrogom brzmiały paradoksalnie i groteskowo, ale oślawiony „mały kodeks karny” czyli dekret z dn. 13. VI. 1946 r. w „przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa” niejednemu uczciwemu człowiekowi spędał sen z powiek...

I tu w tym koszmarnym, w wojewódzkim mieście Stalinogród, pojawia się sylwetka Józefa Kopca, wielkiego prześmiewcy, który potrafił wyjść cało z najgorszych sądowych tarapatów...

Oto jak nasz bohater uświadamia swego sąsiada o istocie praworządności w Państwie i metodach śledczych funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego:

- Ale Kopiec powiedzcie, skuli czego go wzieni tam na ube?

- To sie nie liczy skuli czego, jeno to, że go

wzieni, bo jak go wzieni, to już jest to (...). Wiadac, żeś ni uświadamiony ideologicznie, chociaż to jest proste jak droga do socjalizmu (...). Państwo sie nie myli i jak kierego Urząd zawrze, to przeca musi to udowodnić, że sie nie omylił i toż na tym ube takimu tłumaczą, żeny po oby-watelsku postąpił i sie przyznoł, bo tego wymaga racja stanu (...). Jeno jest tyż tak, że oni chcą, coby im taki co go zawrzyli godol więcej niż pędzić umie (...). Wtedy oni go uczą jak mogą...

Z kolei inny przykład, gdzie Kopiec „szkoli ideologicznie”.

- Ja, Kopiec, powiem wam, ni ma jak przed wojną.

- Jezus Maryjo Zeflik, cicho, jeszcze cie kiero usłysz, co też ty godoś. Przeca wiesz jak w gazetach piszą i w radiu godają (...). Zapamiętaj se to dobrze Zeflik, przed wojną wszystko było do luftu, do szkoly się źle chodzilo, bo trza było iść pod kympa (pod górkę - przyp. T.N.), a teraz nom sie tam dobrze chodzi.

- Co, kympa u wos przekopali?

- Nie, jeno w socjalizmie sie lepiej chodzi pod ta samo kympa, bo ona już nie należy na przykład do kulaka (bogatego rolnika, ulubionego wroga ustroju - przyp. T.N.), jeno do sztyrych biednych, co budują.

- Co chałupa?

- Nie, jeszcze coś lepszego, socjalizm abo, jak to jest w gazecie napisane, lepsze jutro.

- Czamu nie pojutrze?

- Jutro, pojutrze i jeszcze tak dalij i jedno budymy budować.

- Aż wybudujemy?

- Zeflik, dyć nie o to chodzi, żeby wybudować, jeno żeby budować.

- Nic z tego nie rozumia Kopiec.

- (...) Skuli tego, żeś ni ma uświadamiony, bo jak byś był uświadamiony to byś nigdy nie pedziół: ni ma jak przed wojną...

A oto do jakiej konkluzji doszedł rozmówca Kopca po tym „szkoleniu”.

- (...) I tak se Kopiec myśla, że dlotego, że przed wojną było tak źle, to było dobrze, a teraz to skuli tego, że momy tak dobrze, momy tak źle...

Wreszcie ponownie staje Kopiec przed sądem, oskarżony jak zwykłe o „emkaka” (wspomniany mały kodeks karny), zagrożony wyrokiem piętnastu lat więzienia zwraca się do Wysokiego Sądu w ostatnim słowie:

- Wysoki Sądzie, dopiero terazki, jakżech wysłuchol tej przemowy pana prokuratora, to widza jaki zech jest ważny człowiek w tym kraju. Ale se też tak teraz myśla, jokiż zech sie zbrodini dopuścił, że sie nie mogą nadziwić, czamu pan prokurator nie chce dla mnie dozwolcia (...).

Nie znam sie na paragrafach, ale se myśla” „Gu-pio kartka (pamfletowy rysunek ośmieszający Stalina i Bieruta - przyp. T.N.) - wielko zbrodnie, maty kodeks - wielko kara”. I tak to musi być, chociaż jo nie już nie rozumia. Ale jedno wiem, że w takim ustroju to jo jeno mogą tam być, kaj chce dobro naszego Państwa, abyh był (...).

Jo lieza, że tam i Antek i inksi przyjdą i bydymy budować socjalizm dło przyszłych i dło naszych dziełat. Bydymy mieć wielki i jeszcze szczęśliwszy ustrój, taki jedyn Stalinowy ogród i bydymy sie tam mieć dobrze...

MIESIĘCZNIK RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA

JASKOŁKA ŚLĄSKA

Schlesische Schwalbe



Wydaje: ZARZĄD RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA

Adres redakcji: 44-200 RYBNIK, Plac Wolności 7, tel. 395-430,

Redaktor naczelny: Rudolf Kolodziejczyk

Bank Przemysłowo-Handlowy, Oddział Rybnik, nr 322737-211972-132

Skład komputerowy i druk: INTERFON Sp. z o.o.,

43-400 Cieszyń, ul. Olszaka 5, tel. (0-33) 510 543, fax (0-33) 511 643

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

W przypadku publikacji - zastrzegamy sobie prawo do skrótów.